

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Poznań, 13 maja

Rotszyld a Rosya.

Przed kilku dniami już rozniósł telegraf po świecie wieść, że Rotszyld paryski zerwał z Rosją układy, dotyczące pożyczki — i to rzekomo z powodu prześladowania żydów rosyjskich. Aby nie wiesić tej więcej jeszcze nader wiarygodności, puścili gazety żydowskie równocześnie w obieg wiadomości drugą, według której w ostatnich dniach wypowiedziano z samej Moskwy bezwzględnie i z całą brutalnością 50,000 żydów, mimo, że minister Wysznegradzki energicznie się za niemi wstawiał i żądał przynajmniej odroczenia wykonania rozkazu banicyjnego.

Tak piszą gazety żydowskie. Czy atoli do niespodziewanego tego zerwania przyczyną finansowego z Rosją, skłoniły Rotszylda tylko o prześladowania żydów rosyjskich, to na razie jest rzeczą wielce wątpliwą. „Nie możemy niestety — zaważa trafnie „Kreuzzeitung“ — wejrzeć w duszę Rotszylda, a nie wiemy, czy i o ile anty-żydowskie rozporządzenia rządu rosyjskiego wpłynęły na decyzję jego. Jeżeli jednakże przypominamy sobie, iż ten sam pan Rotszyld w jesieni r. 1890, a więc w chwili, w której część inteligencji angielskiej na zebraniu w Guildhall uchwaliła ową znaną petycję do cara za żydami, przejął na siebie obowiązki rosyjskiego bankiera państwowego dla zagranicy, to zapewne wolno nam będzie powątpiewać; czy czułe serce pana tego rzeczywiście tak się wzruszyło ostatnimi wypadkami w Moskwie, że wyrzekł się dobrego interesu. Zapewne też inne jeszcze znalazły się motywy, ważniejsze może, których atoli prasa żydowska nam nie wymienia, ponieważ mniej one przemawiają „do serca“.

Bądź jak bądź — paryżki Rotszyld wypowiedział Rosyi wojnę finansową, podobnie jak to uczynił dawniej jego bratanek angielski, i chodzi na razie głównie o to, czy i o ile walka ta może dla Rosji stać się niebezpieczną. Jeżeli wierzyć można dziennikom rosyjskim, a zwłaszcza „Now. Wrem.“, to zdaje się, że Rosyi na razie z powodu tego żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Owóż dziennik ten pisze, co następuje:

„Po podpisaniu już przez obie strony warunków, dotyczących realizacji pożyczki, szef paryżki domu Rotszyldów, baron Alfons Rotszyld, uznał za właściwe wystąpić do rządu rosyjskiego z całym niewłaściwymi wymaganiami na rzecz żydów w Rosyi, tak samo, jak to w listopadzie uczynił był szef londyńskiego domu Rotszyldów. Pan Wysznegradzki uczynił to samo, co w listopadzie r. 1890, w tonie stanowczym a energicznym wykazał całą niewłaściwość zabiegów tego rodzaju. Wówczas baron Rotszyld oświadczył, że odmawia zobowiązań, dotyczących realizacji 3-procentowej pożyczki konwersyjnej i jednocześnie rozpoczął kampanię zniżkową przeciw walorom rosyjskim.“

„Następstwa tej kampanii ujawniły się już w spadku kursu rubla o 6 marek, oraz spadku kursów walorów francuzkich, niemieckich i austryackich. Na giełdachapanował rodzaj paniki, a w tem wszystkim zarysowuje się jasno zależność kredytu rosyjskiego od giełd zagranicznych, oraz ostatnich od rosyjskiej siły finansowej. Ale walka z finansami rosyjskimi nie jest dzisiaj tak łatwą, jak dawniej. Rosyjski minister skarbu posiada bardzo znaczne zapasy złota za granicą, a w obec niewiadomości, jak się zachowa minister w obec kampanii rosyjskiej, bankierzy zagraniczni są w obawie, że wypowie sumy u nich lokowane. Dlatego zagraniczne świadczą, że to właśnie stanowi obecną troskę bankierów zagranicznych, zaś jak dalece jest to rzecz pojęta, przekonują najszczególniej szczegóły, ostatniej doby, powiększyły kapitały do wysokości kapitałów skarbu rosyjskiego za granicą.“

W dniu 27 kwietnia bank państwa posiadał za granicą 126,664,000 rubli złota, zaś skarbu państwa miał tamże, jak naderzy raport budżetowy ministerstwa skarbu, 101,761,000 rubli złotem, a to na dzień 31 stycznia r. b. Tranżakce, dokonane od ostatniej doby, powiększyły kapitały skarbu co najmniej o 10 milionów rubli, a więc na ogół fundusze banku i skarbu państwa za granicą stanowią co najmniej 238 milionów rubli. Niezależnie od tego i nie licząc funduszu wymiany, bank państwa posiada w swych kasach w Petersburgu przeszło 117 milion. rubli w mennicy 3 1/2 milion. rubli złota. Ogó-

lem więc w samej stolicy jest rozporządzalnych 120 mil. rubli w złocie, a wraz z funduszami, lokowanymi za granicą 358 mil. rubli w złocie, i to wszystko niezależnie od funduszu wymiany, który stanowi 211 1/2 mil. rubli w złocie.

„Gdybyśmy przypuścili, że realizacja kuponów od pożyczek zagranicznych, oraz postanowiona już spłata pożyczek z roku 1850 i 1860, dokonane zostaną z funduszu lokowanych za granicą, nadto, że część tych funduszy przeniesioną zostanie do Banku państwa, to zawsze pozostanie jeszcze przeszło 10 mil. rs., a su ma ta, wraz z zapasami metalu, będącymi w Petersburgu, daje ministrowi skarbu zupełną możność oddziaływania na giełdy zagraniczne w kierunku przez niego pożądanym. Pojmują to za granicą doskonale i to właśnie wywołuje owe „przygnębienie, o którym telegrafują z zagranicy. Jeszczeby też nie miało być „przygnębienia“, skoro samemu Rotszyldowi mogą „szwy popękać!“

„Wypadek z firmą Baring winien być u wszystkich w pamięci i służyć za poważne memento dla spekulatorów, nie orientujących się w sytuacji. Zresztą nie myślimy o polityce zemsty. W sprawach finansowych nie uczucia, lecz rachuba winna stać na pierwszym planie. Wszelako i ostatnia nie wyłącza możliwości dania się we znaki nieprzyjacielowi. Do zbytniego niepokoju nie mamy powodu. Sytuacja ogólna nie jest tej natury, żeby ktokolwiek mógł wyrządzić finansom rosyjskim krzywdę dotkliwą. Rotszyldowie są silni, ale pierwsi też mogą się sparzyć dotkliwie. Ataki Rotszylda nie mogą mieć poważnych następstw dla Rosyi. W najgorszym razie powstrzymanie na czas pewien operacji konwersyjnych; ale też i nie skonwertowanych pożyczek zagranicznych pozostało już nie wiele. Co się zaś tyczy konwersji wewnętrznych, to żaden Rotszyld przeszkodzić temu nie jest w stanie. W rezultacie okaże się, że incydent rotszyldowski nie jest wcale niebezpiecznym dla Rosyi, zawsze jednak, i to rzecz niewątpliwa, — jest bardzo pouczającym.“

W podobny sposób wyraża się rosyjski organ giełdowy „Birz. Wied.“ Rosya zdaje się być już faktycznie pod względem finansowym tak silną, iż nie obawia się walki z Rotszyldem, za czem przemawia i ta okoliczność, że dotychczas nie cofnięto, ani nie złagodniono żadnych przeciwko żydom skierowanych przepisów. Kwestya żydowska stała się dzisiaj dla Rosyi najwięcej piekącą kwestyą ekonomiczną, którą rząd rosyjski w interesie własnego kraju jak najrychlej rozwiązać musi, chociażby nawet zniewolonym był ponieść pewne ofiary. Zdaje się więc, że nowa ta akcja pana Rotszylda pozostanie tak samo bezowocną, jak pozostała petycja mitingu w Guildhall w Londynie. Objaw to przeto wiele charakterystyczne, że mimo głośnych lamentów prasy żydowskiej, opinia publiczna w całej Europie pozostała zupełnie zimną i obojętną, — czując to dobrze, — że ludzie, którzy najmniejszego nie okazują współczucia, gdy chodzi o ucisk innych wyznań i narodowości, sami w podobnym położeniu na współczucie nie zasługują. Co się zaś tyczy Anglii, i to i jej politycy dziś już inaczej zapatrują się na kwestyę żydowską w Rosyi, zwłaszcza, odkąd tudy wydalono z Rosyi proletaryatu żydowskiego zaczęły napływać do gościnnych wybrzeży angielskich.

Telegramy.

Wiedeń, 12 maja. Tryesteńskie dzienniki ranne donoszą, że z powodu groźnych ruchów przeciwko żydom na wyspie Korfu, wysłał rząd grecki na reklamacyę kilku państw tam dotąd dwie fregaty wojenne. To samo zamierza uczynić rząd włoski, obawiając się o życie i mienie mieszkających na wyspie tej poddanych włoskich.

Bruksela, 12 maja. Dzisiaj w południe odbyła się druga konferencya pomiędzy deputacyą związku robotników, a burmistrzem Bulsem. Dyskusya była bardzo ożywiona. W końcu oświadczył burmistrz, że na urządzenie zamierzonej demonstracyi ulicznej w żaden sposób zezwolić nie może. — Brukselski związek liberalny odbył wczoraj walne posiedzenie, na którym postanowił wezwać rząd, aby złożył wyraźne oświadczenie co do swych zapatrywań na kwestyę rewizyi konstytucyjnej, ponieważ jedynie wyraźne oświadczenie takie, zdoła uspokoić opinię i przy-

wrócić spokój w kraju. Związek zamierza równocześnie wysłać do króla trzech delegatów, którzy mają prosić monarchę, aby wpłynął na członków gabinetu w myśl przyspieszenia rewizyi.

Leodyum, 12 maja. Gubernator Hanonii wydał dzisiaj proklamacyę, w której wzywa robotników do rychłego podjęcia pracy, zapewniając, że rząd zdoła ich obronić przed zemstą socyalistów i anarchistów. Władze zarządziły już w tej mierze jak najrozleglejsze środki ostrożności.

Leodyum, 12 maja. W kopalniach po lewym brzegu Mozy zgłosiło się do pracy blisko 2000 robotników. W okręgu leodyjskim pracuje już pod strażą wojska więcej niż trzecia część wszystkich górników. Natomiast zastrejkowali górnicy kopalni Ghlin. Wśród większej części górników objawia się atoli coraz wyraźniej zamiar rychłego powrotu do pracy.

Gandawa, 12 maja. Wczoraj po południu zaczęli strejkujący robotnicy, towarzyszy swych, zajętych wyładowywaniem okrętów i wrzucili dwóch z nich do wody. Przywołana na pomoc policya rozprężyła napastników i przywróciła porządek. Wrzuconych do wody robotników wyratowano.

Paryż, 12 maja. (Izba deputowanych). Podczas dalszych obrad nad nową taryfą celną poddał dep. Leon Say ponownie teoryę Mélina dosadniej krytyce, i wykazał, że nowa taryfa obciąża konsumentów francuzkich podatkiem, którego wysokość obliczyć można in minimo na 1 miliard — in maximo na 3 miliardy franków. Podatek taki byłby dla republiki ciosem śmiertelnym. — Deputowany Chiché zapowiedział nową interpelacyę w sprawie zajęć w Fomnies, twierdząc, że oficer dowodzący wojskiem kazał strzelać do tłumy, nie wzywawszy go poprzednio do rozłączenia. Minister sprawiedliwości stawil wniosek, aby interpelacyę tę odłożono na miesiąc.

Paryż, 12 maja. Z Lizbony donoszą, że w nubięty nocy eksplodowała tam przed bramą gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych bomba dynamitowa, która jednakże żadnej nie wyrządziła szkody. Sprawców zamachu tego dotychczas nie wysledzono.

St. Etienne, 12 maja. Wszyscy należący do związku konsorcyjnego mechaniki i maszyniści Towarzystw górniczych w zagłębiu Loary postanowili rozpocząć jutro strejk generalny. Żądają oni od rzeczonych towarzystw, aby przyjmowały na uczeni tylko synów tych rodzin, których głowy należą do związku owego.

Rzym, 12 maja. Izba deputowanych. Wniosek Rudiniego, żądający odroczenia wniosku deput. Cavolottiego i towarzyszy, przyjęto przy dzisiejszem czwartym głosowaniu, 191 głosami przeciwko 52.

Madryt, 12 maja. Przy odbytych w tych dniach wyborach do rad municipalnych wybrano w całej monarchii 2573 monarchistów, 854 republikanów, 31 karlistów i 169 independentów.

Londyn, 12 maja. Tutejszą wystawę niemiecką zwiedziło w dniu otwarcia 22,000 osób. — Izba lordów przyjęła dzisiaj bil nowo-fundlandzki w trzecim czytaniu, poczem odroczyła się do dnia 26 maja.

Londyn, 12 maja. Równocześnie z lordem Gladstonem zachorowało trzech innych przywódców liberalnych, Hicks-beach, Lord Hamilton i Morley, na influencyę. — Izba gmin przyjęła dzisiaj wniosek Smitha, żądający wykluczenia skazanego za przestępstwo przeciwko moralności deputowanego Verneya z Izby.

Białogród, 12 maja. Według obiegańcych tu pogłosek, aresztowano w Krajowej byłego kapitana Uzunowa, na którym ciąży podejrzenie, że brał udział w morderstwie Belczowa. Kapitan Uzunów jest rodzonym bratem rozstrzelanego w swoim czasie majora Uzunowa.

Carogród, 12 maja. Wielki ksiądz Jerzy Aleksandrowicz przybędzie tu niebawem na trzydniowy pobyt.

Moskwa, 12 maja. Dzisiaj odbyło się uroczyste otwarcie wystawy francuzkiej. Wiceprezes wystawy tej, senator Dietz, wygłosił mowę francuzką, poczem nastąpiło otwarcie wystawy przez zastępcę generała-gubernatora, generała Kostauda.

Nowy York, 12 maja. Pod Potters County w Pensylwanii wykołosił się przewrócił pociąg, wiozący robotników do garniżu pożaru, jaki wybuchł w lasach tamtejszych. Z stu robotników, znajdujących się w przewróconych wagonach, spaliło

się blisko 20, reszta ocalała, lecz większa część odniosła mniej lub więcej ciężkie rany. (Pierwszy telegram doniósł mylnie, że liczba spalonych wynosi więcej niż 80).

* „Germania“ powtarza nasze artykuły o wystąpieniu ks. dr. Jażdzewskiego w sejmie przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, dodając z swjej strony następujące uwagi:

„Nie ulega wątpliwości, iż rzeczy istotnie w takim znajdują się położeniu i że polityczne wystąpienie ks. dr. Jażdzewskiego pozostanie bez wpływu na poje-dnawcze usposobienie rządu w obec Polaków. Przypuszczenie to wyklucza już fakt, że polityka rządu kieruje się rzeczami a nie osobistymi przyczynami. Po złożonych niedawno przez Koło polskie tak w parlamencie jak sejmie bardzo stanowczych oświadczeniach lojalności powinni mieć rząd zaufanie do stronictwa polskiego. Zapatrując się nawet z małodusznego stanowiska narodowego, zasługują Polacy na zupełne równoprawnienie z niemieckimi współobywatelami i prawdopodobnie uzyskają je też niebawem.“

Jeszcze

o ukazie jenerał-gubernatora kijowskiego.

W jednym z organów duchowieństwa dycezyjnego w Galicyi czytamy:

„Gubernator kijowski, p. Ignatiew zakazał najnowszym okólnikiem katolickim księżom, podległym jego satrapskiemu berlu, objeżdżać parafie swoje celem katechizacyi i wizytacyi tychże bez rządowego zezwolenia. Po myśli tego okólnika mają i w uroczystościach odpostowych, bardzo dotąd ograniczonych i przy kanonicznych wizytacyach księży Biskupów jak najmniej udział brać księża. Celem tego rozporządzenia jest dalszy krok w uciskaniu Kościoła i chęć uchylecia świętości ceremonii i zwyczajów katolickich, które dziwnie wywierają na obcych wrażenia, a zamierzają tam samem bez ducha odprawiane obrzędy schizmatyczne.“

Faktem jest, że po 22 lutego v. s. żaden tego rodzaju ukaz nie wyszedł; relacya więc powyższa odnosić się może tylko do ukazu z wymienionej daty, zamieszkanego w naszym „Kuryerze“ r. b. num. 88.

Jeżeli redakcyja owego organu wie o innym nowszym rozporządzeniu, obowiązkiem jej było wskazać datę i przynajmniej główne punkta dosłownie przytoczyć. Tak wymaga sumiennosc dziennikarska.

W relacyi swojej redakcyja popełniła kilka błędów:

1) Hr. Ignatiew jest p. t. „jenerał-gubernatorem kijowskim, podolskim i wołyńskim“; — „gubernatorem kijowskim“ kto inny.

2) Księżom wolno było i jest „objeżdżać swoje parafie“; tego nigdy nie zakazywano i teraz nie zakazano. W Królestwie ksiądz, gdy objeżdża „swoją parafę“, winien być, według wydanego w dniu 15 września 1870 roku, a dotychczas nie odwołanego przepisu, opatrzony w „książeczkę legitymacyjną“; co zresztą jest obowiązkiem każdego mieszkańca. W praktyce jednak przepis ten nie jest przestrzegany. (Zob. „Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.“ I. s. 65).

3) Nigdzie w Królestwie, ani w guberniach zachodnich nie ma zwyczaju, żeby ksiądz objeżdżał parafę swoją „celem katechizacyi.“ Naukę katechizmu udzielali księża dawniej w szkole parafialnej i w kościele; teraz do szkoły mało gdzie bywają dopuszczani; poza kościołem zaś nauczać od dawna nie wolno, i nie nauczali.

Nie będą dotykał wyrażen efektywnych, jak: „berlo satrapskie“, „uciskanie...“, „świętość ceremonii...“ (na odpustach nie o „ceremonie“ chodzi), „zaćmiewanie...“ i t. d.; bo *de gustibus non disputandum*. Są to objawy subiektywności; dowodzą dobrych chęci; ale, mojem zdaniem, niczego nie nauczają i pożytku żadnego nie przynoszą. Jest *lac, non solidus cibus*.

Czyśmy jeszcze paruli? A przecież, szczególniej w tych dniach, zewsząd słyszemy codziennie zapewniania o naszej „dojrzałości politycznej!“

Pr.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wzy stkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

Adres Smolki i odpowiedź cesarza.

Wiedeń, 11 maja.

(☞) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej marszałek dr. Smolka uwiadomił posłów o wczorajsem przyjęciu prezydium przez cesarza. Zanim się zastanowimy nad odpowiedzią monarchy, warto dodać zawsze słów kilka o pamiętnej uchwale Izby na posiedzeniu 8 maja.

Uchwała ta jest niezawodnie wybiegiem z trudnej sytuacji parlamentarnej, ale wybiegiem ze wszelkich miar godnym, poważnym i imponującym oryginalnością. Oczywiście nie byłoby to moralnem zjawiskiem, gdyby w parlamencie nigdy nie miała znaleźć się większość, gotowa do uchwalenia adresu, czyli pewnego ogólnego programu. Jeżeli jednak nie jest niebezpiecznym, że raz w 30 latach w austryackiej Izbie poselskiej taka większość nie znalazła się, to sposób, jakim zaradono temu wyjątkowemu kłopotowi, wywiera efekt ze wszelkich miar dodatni. Jednomyślna uchwała Izby nie była komedya, jak twierdzą pesymiści. Owszem jest to bardzo znaczącym faktem, że ani nawet młodociesi nie odważyli się wystąpić przeciwko wnioskowi Smolki, zaznaczającemu, że pomimo wszelkich różnic programów politycznych, jedno uczucie łączy wszystkich: przywiązanie do cesarza.

Koło polskie w całej tej sprawie odegrało rolę niezmiernie zaszczytną. Teraz malkontenci z prawicy, jak z lewicy wytykają Koło, że jest „izolowane“. Jest to insynuacya całkiem błędna. I dziś tak lewica, jak prawica, z bardzo wielkim zapałem przyjęły posłów naszych, gdyby chcieli się zbliżyć do jednej lub drugiej. Odosobnienie się z własnej, stałej woli, często jest zaszczytniejszym i mędrzem, niż wciskanie się do innych szeregów, jeżeli ku temu trzeba zbroczyć od prostej drogi, którą uznajemy jako na czasie najodpowiedniejszą. Upadł wprawdzie projekt Bilińskiego, ale przeszedł jednomyślnie wniosek Smolki — a zatem to wczorajsze odosobnienie Koła polskiego w każdym razie nie jest tak bardzo straszliwe!

Przedewszystkiem w tem „odosobnieniu“ Koło polskie ponownie zbliżyło się znacznie do monarchy, któremu zawdzięczamy wszelkie narodowe ustępstwa Galicyi i którego przyjaźń jest dla nas o wiele cenniejszą, niż przymierze wszystkich stronictw parlamentarnych razem. To, czego pragnął cesarz, wygłaszając mowę od tronu, stało się, chociaż nie na podstawie wniosku Bilińskiego, to na podstawie wniosku Smolki — słowem na podstawie taktyki Koła polskiego. My jako naród jesteśmy sprzymierzeńcami Austrii i jako tacy, według wszelkich norm internacjonalnego pojęcia musimy uwzględnić przedewszystkiem życzenia cesarza Austrii, a potem dopiero życzenia stronictw austryackich, z którymi delegacya nasza może się łączyć, ale nigdy nie może się złąć zupełnie.

Epilog uchwały 8 maja odegrał się wczoraj w południe w Burgu i to w ten sposób: Marszałek Smolka, któremu towarzyszyli wiceprezydenci baron Chlumocky i dr. Kathrein przemówił do cesarza w te słowa:

„Najj. Panie! Waszj. Ces. i Król. Apostolskiej! Mości najwierniej oddane prezydium Izby, poselskiej otrzymało uchwałę tej Izby powziętą jednomyślnie w dniu 8 b. m., zaszczytne zlecenie, aby u stóp Najw. tronu złożyć wyrazy najgłębszej i najszczerzej wdzięczności za wzniesie, pełne ojcowskiego przywiązania słowa, wypowiedziane w mowie od tronu. Dalej składa prezydium Izby posłów najpokorniej zapewnienie o niezmiennej wierności, oddaniu i przywiązaniu Izby do najczcigodniejszej osoby WOK. Mości i całego najw. domu cesarskiego oraz prośbę, abyś WOK. Mość słowa te po ojcowski i łaskawie przyjął raczy!“

Cesarz odpowiedział prezydentowi JEKsc. dr. Smolce w sposób bardzo łaskawy, że przyjmując z zadowoleniem do wiadomości lojalną enuncyacyę Izby posłów. Miłą mianowicie jest sercu monarchy owa *jednomyślnosc*, z jaką Izba postanowienie to powzięła. Cesarz czuje się szczerze uradowany tēm, że jego osobliwie łaskawe dla Izby posłów usposobienie znalazło w niej odwzajemnienie tak jednomyślnie. Cesarz polecił prezydium, aby Izbie zakomunikowało łaskawe cesarskie podziękowanie.

W ciągu postuchania kilkakrotnie powtórzył monarcha, że niezwykle go ura-

dawała enuncyacja zupełnie odpowiadająca jego intencjom. Dalej wyraził cesarz życzenie i nadzieję, że Izba zyskałego czasu użyje jaknajkorzystniej dla spełnienia tych licznych i trudnych zadań, które na nią czekają. Pod koniec audyencji dziękował cesarz najlaskawiej J.Eks. prezydentowi Smolce za inicjatywę w tej mierze, a pierwszemu wiceprezydentowi za końcowe na posiedzeniu 8 maja przemówienie.

Izba poselska dziś ten komunikat marszałka Smolki przyjęła łucznie oklaskami. Zdaje się też, że hr. Taaffe nie tylko przy pomocy Koła polskiego zdołał na teraz zapobiedz namyślnym rozprawom nad adresem, ale że także nie przyjdzie do podobnych rozpraw pod pretekstem dyskusji nad budżetem. Słychać bowiem, że rząd zażąda niebawem tymczasowego uchwalenia budżetu jeszcze na 4 miesiące, tak, że właściwie rozprawy nad budżetem rozpoczną się dopiero na sesji jesiennej.

Czas tutaj od kilku dni mamy taki paradny, że istotnie potrzeba niemałego poświęcenia, aby kilka godzin przesiedzieć w parlamencie.

Rozmowa z dr. Edwardem Gregrem.)

Wiedeń, 8 maja.

(C) W niezwykłych warunkach interwiewowałem dziś dr. Edw. Gregra. Opuszciliśmy galerię Izby posłów pod uroczystym wrażeniem niezwykłego dzisiejszego posiedzenia. Zamiast spodziewanego początku debaty adresowej, słyszeliśmy wymianę myśli, której debata nazwać nawet nie można, bo, której główną cechą stanowiła rzadka zgodność wszystkich głosów.

Skoro tylko wiceprezydent Izby posłów, br. Ohlumetzki odczytał wniosek Smolki, zgodność ta zmanifestowała się tem, że gotowość poparcia wniosku, podpisanego przez samego tylko prezydenta, okazali niemal wszyscy posłowie z wszystkich partii przez powstanie. Kiedy po przemówieniach hr. Hohenwarta, po sta Jaworskiego, dr. Trojana i paru innych, oraz po dwukrotnym przemówieniu wnioskodawcy, przewodniczący poddał pod głosowanie najpierw nagłość wniosku a potem wniosek sam, jednomyślnie, z jaką wszyscy, bez widocznego wyjątku posłowie z miejsc powstali, zupełnie uzasadniła słowa przewodniczącego, który zniósłszy trzykrotnie, z zapalem przez Izbę powtórzony okrzyk na cześć cesarza, natychmiast zamknął posiedzenie w imię uroczystego nastroju, jaki w Izbie zapanował.

W parlamencie spotkałem w parę minut potem dr. Edw. Gregra, który, powitałszy mnie nadzwyczaj uprzejmie, zdradził w pierwszej odruchu chwili niepochwytą zresztą grą ruchów i fizjonomii, że zapala ogólnego nie dzieli. To też, kiedy mu oświadczyłem, że pragnę z sposobności skorzystać, aby się dowiedział, co Czesi, których dr. Edw. Gregr reprezentuje myślą o obecnym położeniu, p. poseł po pewnym wahaniu dopiero zaprowadził mnie w ustronne miejsce, gdzieśmy zupełnie swobodnie mogli rozmawiać.

— Powiem Panu otwarcie — mówił dr. Gregr, siadając równocześnie, — że niechętnie poddałem się interwiewowi. Panowie zwykliście niezawsze bez powodu z naciskiem to z rozmów podobnych przytaczać, co stanowi komentarz, lub ilustrację głównej myśli przewodniej in-

terwiewowanego. Ot i teraz! Cóż Panu mam powiedzieć o odegranej co dopiero komedii?

— Komedii?
— Tak. Tego wyrazu nie cofam. Nic smutniejszego nad podobne w austriackim parlamentarzystwie zjawiska. Rząd musi zawsze na swoim postawić. — Dziwisz się pan, że o rządzie mówię. Któż zaprosił wczoraj na konferencję przedstawicieli prawicy? Komu zależy na tem; aby o ile można niepuszczać do dyskusji na tle indywidualnych przekonań i uczuć poszczególnych składających Izbę grup poselskich. Któż wreszcie miał więcej od rządu powodów do obawiania się, by adres Wasz, Bilińskiego nie przeszedł, kompromitującą małą większością głosów?

— Wszak losy każdego z trzech adresów z góry zdawały się być zdecydowane?
— Przekonałeś się pan dziś, że — niekoniecznie. Skoro t. zw. wniosek Smolki uzyskał akklamacyę, kto wie jakby się były głosy ugrupowały przy wotowaniu nad adresem.

— Jednakże i Czesi przez usta Trojana poparli wniosek Smolki.

— Tam, gdzie chodzi o jakikolwiek akt holdu wobec korony jest dyskusja wogóle drażliwa; staje się zaś ona prosto niemożliwą, kiedy chodzi o hold gołostowny i ogólnikowy.

— Ale bądź co bądź Panom nie nie pozostaje, jak dać w tej mierze za wygraną?

— I to niekoniecznie. Znajdziemy jeszcze wiele sposobności przy rozprawie budżetowej, aby powiedzieć wszystko, co nam, jako narodowym posłom leży na sercu, a wtedy może się nam uda wypowiedzieć, co sądzimy o takim sposobie rozwiązywania kwestyi adresowej.

— Jak, zdaniem pana, ułożą się stosunki między terazniejszą reprezentacją czeską, a Kołem polskim?

— Jak się ułożą — przesądza trudno, to jednak pewna i o tem chciał pan ogół polski zawiadomić, że my nigdy serdecznie niepragnęliśmy zupełnego z Polakami porozumienia, jak właśnie teraz i nigdy lepszych nie żyliśmy pod tym względem nadziei. Nadziejemy opieramy na danych dodatkich i ujemnych. Polacy bez względu na ilość i jakość swych stronnictw są dobrymi autonomistami, i my także nimi jesteśmy. To powod natury pozytywnej, dla którego Polacy z nami pójdą. Historia świadczy, że Niemcy Polakom nigdy ani jako narodowi, ani jako składnikowi plebienia przyjaciółmi nie byli. To też dziś bardziej niż kiedykolwiek potworny się nam wydaje alians polsko-niemiecki, choćby na austriackim gruncie. To negatywny dowód, uzasadniający nadzieje nasze co do stosunku naszego z Polakami.

— Byleśmy tylko na polu kwestyi rusko-polskiej nieznajdowali ciągłych kamieni obrazy.

— Mówiliśmy po czesku, a dr. Gregr przypuszczając, że nie Rosyan, tylko Rusinów mam na myśli, odpowiedział:
— Kwestya ruska jest waszą sprawą wewnętrzną, podpadającą pod kompetencję wyłącznie tylko waszego galicyjskiego sejmiku, jak sprawa czesko-niemiecka podpada sejmowi naszemu. My sympatyzujemy z Rusinami, bo i to słowianie, ale politycznie tylko z Polakami, jako reprezentantami Galicyi mamy do czynienia.

Wyjaśniłem dr. Gregrowi, że miałem na myśli czeski sposób pojmowania stosunku Polaków do Rosyi i Rosyan.

— Ta sprawa — rzekł z uśmiechem poseł czeski — raz na zawsze powinna

być pomijana milczeniem, kiedy chodzi o określenie stosunku Polaków do Czechów. Nieraz już mówiłem, żeśmy się wprawdzie na Rosyę w swoim czasie oglądali, ale była to epoka w życiu naszym przypominająca położenie tonącego, który się chwytą słomki.

— Polskie podobne przysłowie mówi „chwytają się brzytwy“.

— Zostaje przy przysłowiu czeskiem już dla tego, że mam zupełną świadomość, jak wątki byłyby wszelkie nasze na Rosyję oparte nadzieje. Rosya nigdy nam nie zrobiła i mało się nami zajmuje. My też zupełnie poprzestajemy na Austrii, i pewni, że i w niej czeka nas przyszłość. (Vni také doživjeme budoucnosti).

— W niej? Może tylko w niej?
— Zapewne! (zajisté) — rzekł dr. Gregr.

— Więc rusofilów już nie ma w Czechach?

— Może i są, ale liczyć się z nimi jako z stronnictwem, lub w ogóle z politycznym czynnikiem nie macie panowie najmniejszej potrzeby. Raz jeszcze powtarzam: *pierwszeństwo* w tym kierunku miejsce na naszym programie zajmuje przede wszystkim *istotne, serdeczne zbliżenie się z Polakami*.

— Jednakże znany program p. Waszatego np.?

— Jest zjawiskiem zupełnie odosobnionem. Dr. Waszaty jest zdania, że Austrii na polu zagranicznej polityki lepij się powodziło, gdyby zamiast z Niemcami, zawarła alians z Rosyją. To ostatnie jest kwestya, którą należało przedyskutować. Ostatnie w niej słowo zależy od stopnia zaufania, jakie się ma do Rosyi, jako mocarstwa słowiańskiego.

— Wszakże panowie widziecie, że polityka Rosyi w Polsce słowiańska nie jest.

— Może dla tego właśnie, że tylko w Polsce jest wykonywana. Ale nie myśl pan, abym polityki tej bronil. Bywają tylko rzeczy ze względu na interes państwa niuniknione, nie wszystkim jego poddanym równie godnie, a przedewszystkiem sądowi obcemu, choćby najbezstronniejszemu nieprzystępne.

— Czy nasze obchody 3 maja znalazły odgłos w Czechach?

— Znalazły odgłos bardzo, bardzo żywy, jak wszystko co w życiu polskiem technie duchem wolności. Pan wiesz, że w roku 1863 z wszystkich Czechów chyba Rieger i Palacky stali po stronie Rosyi. Z wami współczuli, ochotników wojsku waszemu wysłali, emigrantów waszych otwartymi przyjmowali ramiony ci właśnie, których z czasem za największych zaczęliście uważać rusofilów.

— Jest jeden moment — rzekł dr. Gregr po namyśle — rozdziałający nas od Was dotąd moment, który nas długo jeszcze rozdzielać może: nasze zapatrywania, nasze tradycje, nasze panujące stosunki na polu społecznem. Wy jesteście szlacheckim, myśmy chłopskim narodem. Wy naprzytykad boicie się powszechnego głosowania, my w niem widzielibyśmy początek końca naszej niedoli.

— Czy nie sądzi Szanowny Pan, że różnica jest w wielkiej części pozorna, już Jelinek podniósł w jednej z swych książek, że choć u nas szlachta wiele, to zajmuje ona tak różne, często tak niskie społeczne stanowiska, że to samo czyni ją wcale nie tak czysto arystokratycznym żywiołem, jakim jest szlachta gdzieindziej.

— Wasza delegacya świadczy o Was najwymowniej, a ona jest do gruntu arystokratyczna. Wspomniałem o zasadzie powszechnego głosowania i nie dziwię się, że większość polskich posłów się

myśli samą o niem boi, bo widzi w niem widmo powołania do steru chłopów, owego właśnie żywiołu, który w Czechach nasze ciało i naszą krew stanowi — i Rusinów. Ale między Waszymi postami nie ma ani jednego, któryby choć jedną powszechnemu głosowaniu przyznawał dobrą stronę. Czy ten objaw nie mówi, żeście arystokratami? Skoro w tym kierunku się stosunki zmienia, usłyszcie Pan będzie mógł to, co odemnie słyszałeś o naszym serdecznem dla Was usposobieniu — od wszystkich naszych wielkich i maluczkich.

Zbliżył się do nas poseł prof. Tiltscher, proponując memu interlokutorowi wspólny obiad i to przerwał rozmowę.

Zamach na carewicza.

Wczoraj, już po zamknięciu redakcyi, otrzymaliśmy telegram, donoszący o zamachu, dokonanym w Japonii na carewicza rosyjskiego. Dzisiaj otrzymaliśmy kilka innych telegramów, które podają bliższe o zamachu tym szczegóły.

Owoż rzeczą się tak miała: Carewicz rosyjski, — który, jak wiadomo, odbywa obecnie dla wzmocnienia zbyt wadłego zdrowia podróż morską na około ziemi, przybył w tych dniach do Japonii, gdzie zamierzał przede wszystkim z odwiedzić jedno z najciekawszych miast japońskich, Kioto. W drodze, w miejscowości Otsu, zastąpił carewiczowi drogę japoński żołnierz policyjny i ciął go palaszem w głowę. Zanim jednakże napastnik zdołał cielec powrócić, powalił go jadący obok księżę grecki Jerzy, jednym uderzeniem laski na ziemię. Rana zadana carewiczowi pierwszym cieniem w głowę, jest na szczęście lekka i wcale nie niebezpieczna. Carewicz wysłał też bezzwłocznie do ojca swego, cara Aleksandra, telegram uspokajający i postanowił mimo wypadku tego nie odstępować od powziętego zamiaru i odwiedzić Kioto.

Telegramy rzezone nie donoszą atoli nie zgola o powodach i przyczynach zamachu, wskutek czego nie wiadomo, czy zamach ten spełnionym został z politycznych czy też z innych jakich powodów. Być może, że zamach ten jest wynikiem wzrastającej w pewnych częściach Japonii nienawiści krajowców do cudzoziemców, a mianowicie do Rosyan, których wzrastająca potęga na przeciwległym wybrzeżu azjatyckim napełnia wszystkich niemałą obawą.

Za przypuszczeniem takim przemawia i ta okoliczność, że zamach ten spełniony został w pobliżu miasta Kioto, które uchodzi za główne siedlisko nieprzejednanych konserwatystów japońskich i przeciwników cywilizacji europejskiej. Miasto to liczy 275,000 mieszkańców,

Od Koła poselskiego polskiego we Wiedniu.

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 7 maja posiedzenie, na którym po pełnej długiej naradzie uchwalono: „Koło poselskie polskie zgadza się z uchwałami klubu „prawicy“ i klubu „zjednoczonej lewicy“, aby Izba odstąpiła od projektu uchwalenia adresu, a przyjmuje motywowany wniosek prezesa Smolki, który go przedłoży Izbie na jutrzejszym posiedzeniu publicznem w charakterze posta. Wniosku tego nie podajemy tutaj, gdyż w chwili wniesienia go w Izbie był telegrafowany wszystkim dziennikom. Następnie Koło uchwalilo, aby przewodniczący Jaworski składając w imieniu posłów polskich deklaracyę w Izbie, iż zga-

lamano. Tak przyrządzone i ledwie żywego porucilo pospółstwo na drodze.

Tymczasem Bilski pobiegł do zamku, by się uskarżyć i o sprawiedliwość prosić, ale Madaliński wypchnął go za drzwi ze słowy: „Chylystku, tyś nie godzien u nas służyć!“ Gdy zaś Bilski powracał do miasta, nie nie wskórawszy, Piotrowski, sluga Madalińskiego, z inną czeladzią i wartą zamkową, poczęli za nim gonić, a dognanego i bezbronnego ciała Piotrowski szablą w głowę. Bilski upadł. Wtedy zaczęto go bić, a Madalińscy małżonkowie przybiegłszy, nie tylko nie powstrzymali slug, lecz owsem wołali: „Bijcie takiego owakiego matki syna!“ Sama nawet jejmość przyskończywszy, pięścią bła, że czuprynę rwała, nogami kopala. Na ostatek wtrącono pobitego do więzienia, gdzie go przez dwa dni i noc trzymano. Ale i tam nie miał pokoju. Władysław Madaliński, brat rodzony administratora, bil go i kopał, groząc zakuciem w dyby.

Przy owiej bijatyce poszarpano Bilskiemu kontusz z francuzkiego sukna niebieski z listwami aksamitnemi czarnemi, z potrzebami srebrnemi wartości 100 złp., rękaw wyrwano, szablę wartości 135 złp. odebrano, obrazek w srebro oprawny z kruszkiem srebrnym wartości 24 złp. z t-je wyrwano, obrączkę szczerozłotą wartości 18 złp. z palca zerwano i gotowych pieniędzy 20 złp. z kieszeni wzięto. Dopiero gdy się Madalińscy dowiedzieli, że posłano go woznego i szlachte, aby według prawa i zwyczajowi zamek aresztem obłożył, puścili Bilskiego na wolność.

Na wezwanie pobitych przybył wóznym Jerzy Kotuziński ze szlachty Kaźmierzem Stanisławskim i Aleksandrem Wysockim

dzają się na wniosek p. Smolki, w tejże deklaracyi zastrzegł dotychczasowe autonomizację stanowisko Koła.

Przed tą ważną poufną naradą przewodniczący Jaworski zawiadomil Koło o wyniku skrutynium co do wyboru tak zwanej „komisyi inicjatyw“, przedsięwziętym na przeszłym posiedzeniu Koła. Wybrani zostali: Abrahamowicz Dawid, Czajkowski Władysław, Czech, Gólcowski, Henzel, Jędrzejewicz, Kozłowski, Piniński, Struszkiewicz, Szczepanowski, Wolański, Wolfarth.

Po poufnej naradzie, p. Chrzanowski zdał Kołu sprawę z rozmowy, jaką miał z ministrami Gautschem i Zaleskim deputacya wyprawiona przez Koło a złożona z przewodniczącego, Chrzanowskiego i Sokołowskiego w sprawie budowy dwóch gmachów w Krakowie na pomieszczenie szkół. Pan minister oświaty oświadczył, iż rząd postanowił wejść w rokowania z miastem Krakowem o budowę tych gmachów i gotów jest przyjąć po większej części warunki, pod którymi miasto chce te gmachy zbudować, ale z wyjątkiem tylko jednego warunku, bo nie wyjątkiem tylko jednego warunku, bo nie zgadza się na uwolnienie zbudowanych gmachów od podatków państwowych. Na uwagę deputacyi, iż miasto, pragnąc, aby szkoły lepiej były pomieszczone, zażądało bardzo niskiego czynszu a najmu przez rząd budynków które chcą miasto zbudować na pomieszczenie szkół, bo nawet niższego od czynszu, który rząd płaci teraz za najem złych i całkiem nieodpowiednich lokali dla tych szkół, przeto nie może miasto odstąpić od żądania uwolnienia gmachów od podatków, które mogą być podwyższone, bo w takim razie miasto Kraków, nie mające prawie żadnego majątku i które musi na budowę tych gmachów 300,000 złp. pożyczyc, nie miałyby od tego kapitału nawet 20%, a samo musiałyby 50% opłacać. Na te uwagi odrzekł minister, że miasto może zamiast uwolnienia od podatków, żądać wyższego czynszu najmu.

Po tej relacyi z rozmowy z ministrami, p. Chrzanowski przedstawił, że według wiadomości, które otrzymał z Rady miejskiej krakowskiej, ministerstwo za pośrednictwem namiestnictwa przedłożyło miastu warunki odmienne od warunków, pod którymi miasto oświadczyło gotowość budowania gmachów, bo rząd przyjmuje czynsz roczny 7200 zł. z każdego budynku 150,000 zł. kosztować mającego, jako maximum czynszu niezmiennego przez lat 20, a nie tylko nie zgadza się na uwolnienie tych gmachów od podatków państwowych, ale nadto żąda, aby rząd miał prawo odkupić te gmachy każdego czasu za cenę równą kosztom budowy, wreszcie aby miasto samo płaciło lub uwolniło budynki od opłat gminnych. — Ponieważ sprawa budowy gmachów na pomieszczenie szkół w Krakowie, umieszczonych dotychczas jako najgorzej, jak to powszechnie wiadomo, ciągnie się od lat czterech i nie doprowadziła dotąd do pomyślnego rezultatu, na czem cierpi zdrowie kilku uczyńców, przeto zażądał p. Chrzanowski wyprawienia raz jeszcze deputacyi do ministra oświaty, a jeżeli odpowiedź ministra nie będzie zadowalniająca, wniosł Izbie Koło polskie poselskie przedłożyć w Izbie interpelacyę, przedstawiającą cały tok tej sprawy i żądającą kategorycznie budowy w Krakowie gmachów na pomieszczenie szkół średnich krakowskich.

Po przemowach posłów Straszewskiego i Chotkowskiego, popierających gorąco ten wniosek Chrzanowskiego, Koło jednomyślnie go przyjęło.

do budy potażowej i tam oglądał rany pisarza Łączkowskiego, budników, wójta stezcańskiego i Adama Bilskiego. Stecki poniósł znaczną szkodę, bo skutkiem owego pobicia nie miał kto potażu robić.

O te gwałty uczył Adam Bilski w swoim i pana swego imieniu 7 września 1720 r. manifestacyę w urzędzie grodzkim w Owrczu przed Stefanem Baranowskim, wiceregensem grodzkim województwa kijowskiego. Sprawa poszła przed trybunał lubelski, który do zbioru świadectwa zaważał Krzysztofa Kosińskiego z Michałówki, Hieronima Bellina z Czajkówek, Józefa Koziradzkiego, administratora dóbr Hornostajpole, Stefana Baranowskiego z Starego Dorohimia, Michała Gogohńskiego z Chrystyanówki, Krzysztofa Manieckiego z Szepelic, potażowego kijowskiego.

Jak się sprawa ostatecznie skończyła nie wiadomo. W dokumentach Belina znajduje się tylko jeszcze relacya wójtnego Michała Tumulowicza, złożona 1. lipca 1721 r. w urzędzie grodzkim owrczkim, w której oznajmia, że na żądanie Andrzeja Madalińskiego udał się z urzędzonymi Marcinem Witkowskim i Jerzym Janiewskim do wsi Steckiego Unimata u gubernatora wszystkich dóbr tegoż Kaźmierza Mieczkowskiego, aresztował i prawnie przyporzączył Adama Bilskiego podstarostę w tysiąc grzywien.

Zdaje się, że Stecki, nie czekając roku trybunałskiego, sam sobie wymierzając sprawiedliwość, co wynika z manifestacyi Sapięhów i Madalińskiego, z 1720 roku przeciw Kaźmierzowi Steckiemu, kasztelanowi kijowskiemu i jego administratorowi Czajkowskiemu o szkody wyrządzone na gruncie i łakach czarnobylskich, o napad na dwór w Czarnobylu. (C. d. e.)

(9) Z akt grodzkich.

Skreślił
Stanisław Karwowski,
dr. fil.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 101.)

8. Sapięhowie a Steccy.

Z Sokołowicami, d brami kijowskimi księcia Kaźmierza Sapięhy, podkanclerzego W. X. Litewskiego, graniczyły włości Jana Steckiego, cześnika kijowskiego. Ani z podkanclerzym, ani z synem jego Janem, pisarzem polnym koronnym, a starostą owruckim, nie mógł się zgodzić p. cześnik. Ciągłe oni wodzili się po sądach, aż wreszcie w r. 1668 za wdzaniem się przyjaciół umorzył Stecki długoletni proces z Sapięhami tak względem granic, jako też i najazdów i pogodził się z spadkobiercami Jana Sapięhy t. j. wdową po nim Konstancyą z Fulsztyna Herburtówną, Mikołajem na Kodniu, starostą owruckim, Kaźmierzem i Pawłem Sapięhami, którzy mu szkody wynagrodzili, wypłacając mu 3000 złp.

Jeden z powyższych przytoczonych Sapięhów, Kaźmierz Władysław na Kodniu, Olszanach i Czarnobylu, wojewoda trocki, brzeski i t. d. starosta, zaślubiając Annę z Pleszowic Fredrównę, wdowę po Michałku księciu na Klewanu i Żukowie Czartoryskim, starości Krzemienieckim, zapewnił jej 1691 r. dożywocie na kluczu osamobylskim w powiecie owruckim położonym, a składającym się z miasteczek Czarnobyla i Jampola, oraz wsi Terechy, Terenice, Ładyżyc, Korokol, Krasna, Maszowa, Kopacze, Towtylis, Skrzyпки,

Zomierówka, Rozjeżdża, Czerewacz, Zapole, Cepaczyce i Siemichoty, nadto użytk z sumy 100,000 złp., które to dobra i suma miały przejść po jej śmierci na spadkobierców Sapięhy, w razie zaś, gdyby ona przed nim umarła, wtedy wojewoda miał mieć wszystko do końca życia w posiadaniu a po jego śmierci mieli dziedziczyć spadkobiercy żony. Księżna przeżyła męża i została dożywną panią klucza czarnobylskiego.

Administratorem tegoż klucza mianowała księżna Sapiężyna Andrzej Madalińskiego, miecznika wieluńskiego. Ten powziął „jakąs osobistą nienawiść i niechęć“ do Adama Bilskiego, administratora klucza stezcańskiego, dziedzictwa Kaźmierza na Steczance, Kustynie i Zwańczech Steckiego, chorążego kijowskiego, dymirskiego, demitowskiego itd. starosty, podstarościę żytomierskiego i wódziemińskiego, grodzkiego i pułkownika wojsk J. K. Msi i Rzeczypospolitej. Ale i Bilski nienawidził kolegę. Daj nieprzyjaciele ciągle ze sobą podjazdową wojnę toczyli, odnawiając tym sposobem dawne pomiędzy Sapięhami a Steckiem spory. Bilski zarzucił Madalińskiemu, że „zał do żalu, szkodę do szkody, opresya do opresyi przydając i przyczyniając“, a reńdarzowi stezcańskiemu, Lubiańskiemu, konie wziął i niematy czas trzymał, że niejakiego Grzeszka „nie sobie niewinnego“ podczas jarmarku w Czarnobylu slugom do zamku z gospody przyprowadził, zbió i uwięzić kazał, że poddanemu pana chorążego, Tymochowi Poleszankowi, który sobie klęcz był kupił, pieniądze przedtem za pazuchę włożył i konia wziął; że innego poddanego, Lokajedzkiego, także „nie sobie niewinnego“, do turmy wziąć kazał, przez noc w więzieniu w cie-

Pogląd

na pięćdziesięcioletnią działalność
Towarzystwa Pomocy Naukowej Im K. M.
w mieście Poznaniu.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy alumnat założony został w Rymarkiewiczów. Z nim w miarę wzrostu liczby stypendyatów powstały jeszcze w ciągu roku 1842 alumnaty u Rejewskiej, Swierkowskiej, Derołowskiej — a później w roku 1843 Biskupskiej, Kaczorowskiej, Radziejewskiej, Szortan, Wieland, Górskiej i Kowalewskiego. Z gospodyniami alumnatów szczegółowe zawierały umowy o ilości i rodzaju potraw, a jak bardzo im dbał o stypendyatów, niechaj pozostanie na dowód załączony kontrakt zawarty na dniu 1-go grudnia 1843 z Biskupską.¹⁾

Alumnaty stały pod ścisłym dozorem komitetu. — Komitet przeznaczał z łona starych patronów, mających obowiązek dozoru nad przydzielonych im alumnatów przynajmniej raz w tygodniu sportowania o spostrzeżeniach swoich komitetu; a potem co miesiąc obowiązkowo jeszcze odbywały się nader rzadkie rewizje przez osobnych delegatów komitetu. Celem ułatwienia dozoru i rewidacji komitet dla każdego alumnatu ustanowił starszego, którego kontrolował alumnaty i każdemu alumnowi oddawał książeczkę inwentarzową. W nią alumnat wszystkie rzeczy swoje wpisywał. Alumnat w drzwicach alumnatu wywieziony był porządek dzienny z jak najdokładniejszym przepisem godzin pracy, wypoczynku i przechadzek. Rewizje zaś komitetowe były jak najszczelniejsze, w najdrobniejsze wchodziły szczegóły. Trzeci u. b. marca r. 1843 raportują delegaci, że kazali jednemu alumnowi spuścić włosy, ponieważ były za długie i że wskutek tego profesor Rymarkiewicz dla alumnów przyjął gołobrodę Okulickiego, obowiązkiem spuszczenia włosów co miesiąc za wynagrodzeniem trojaka od głowy. W sprawozdaniu zaś z 16 maja tegoż roku ganią wielką nieczystość w urzędach alumnatów i w tej mierze częste i drobne dozwolenia z dyrekcją prowadzą korespondencje obok regularnych raportów, jakie dyrekcji o całej swej czynności i o postępach i prowadzeniu się stypendyatów najmuje co kwartał z dołączeniem wiadomości obszernie składali. Profesorowie członkowie obok dozoru ogólnego nad alumnatami swemi zajmują się jeszcze zaplanem udzielaniem lekcji alumnom — przykładem swoim porywają innych. Nauczyciel Umiański donosi komitetowi, że będzie przygotowywał bezpłatnie stypendyatów do niższych klas, — emigrant Lecejewski w miejsce datków pieniężnych dla towarzystwa ofiaruje się z bezpłatnymi lekcjami języka francuskiego. Na przykładem nauczycieli idą starsi uczniowie szkół, jak hr. Józef Mielżyński i inni i młodszym alumnom w lekcjach pomagają. W obec tak ogólnego zapału dla towarzystwa i jego idei nie dziw, że komitet nawet po nad instrukcje dyrekcji i działania rozszerza, żeby wiadomości oświaty i przemysł narodowy.

Powstają oto na początku roku 1844 komitety trzy wydziały:
1) rzemieślniczy,
2) dla elementarnej młodzieży i
3) rozpowszechniania czytelnictwa przy większych szkołkach.

Wydziały te przez komitet znośli się z dyrekcją, lecz same się starały o fundusze dla siebie przez osobne składki, urządzanie amatorskich teatrów itd.

Zadaniem pierwszego było wyszukanie i posyłanie zdutniejszych rzemieślniczej do szkoły rzemieślniczej rządowej, stojącej pod kierunkiem nauczyciela Czwalińskiego na późniejszą przez Dyrekcję założoną kursa geometryi i niemieckiego języka. Zostające pod kierunkiem nauczyciela Prymera.

Wydział zaś elementarnej, którego szczególną protektorką była ś. p. Oolina hr. Dziatwińska, żona Tytusa, umieszczał raz dzieci biedne od 3—7 roku w założonej przez siebie *Sali ochrony*, pierwszą naszą ochronę dla dzieci, a ztamtąd w szkole elementarnej, dalej opiekował się dziećmi w szkołach elementarnych, dając im odzież i potrzeby szkolne i umieszczając celujących uczniów w gimnazjum. Zaraz po zawiązaniu miał pod swą opieką uczni 51. — Podnieść tutaj należy jeszcze, że wydział z opieki swój nie wykluczał dziewcząt, podczas kiedy komitet na wyższych szkołach wspierał w porozumieniu z Dyrekcją tylko młodzież męską, odrzucając zaraz w pierwszych miesiącach prośbę Ludwiki Jabłkowskiej, chcąc jej kształcić na guwernantkę. Uważał bowiem komitet pleć żeńską za niepewną w obranym zawodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.
(87 posiedzenia.)
Berlin, 12 maja.

Początek o godzinie 12 min. 15.
Przy stole ministeryalnym: pp. Herrfurth, hr. Zedlitz i komisarze.

Izba zatwierdziła ordynacyę miejską dla obwodu rejencyjnego wiesbadenkiego i przystępuje do obrad nad projektem, dotyczącym przełożenia ewangelickiego dnia modlitwy na inny dzień.

Deput. baron dr. Heeremann oświadcza, iż centrum nie może głosować za ustawą głównie dla tego, ponieważ dla katolików tylko organa kościelne mogą ustanawiać święta, a ostatnie nie uznają święta wspólnego dla obydwóch wyznań. Mówca przeczy twierdzeniu, jakoby w tym dniu obchodzone katolicki dzień modlitwy, stwierdzając tylko, że w dniu tym święcą niektóre diecezje w Niemczech arcybiskupów różnych Świętych Pańskich. I tak diecezja warmińska i chełmińska obchodzi w dniu tym święto św. Wojciecha, monasterska św. Ludgera, kolńska, paderbornska i wrocławska św. Józefa itd., w diecezjach osnabrzyckiej, hildesheimskiej, fuldajskiej, poznańskogonięzińskiej i limburskiej nie ma w tym dniu żadnego święta.

Minister hr. Zedlitz oświadcza wobec zasadniczych wątpliwości dep. bar. Heeremanna, iż rząd wyraźnie przyznaje Kościołowi prawo ustanawiania lub znoszenia świąt i zaznacza, że odmowna odpowiedź kolońskiego arcybiskupa pochodziła jedynie ze względów praktycznych a nie zasadniczych.

Dep. Barthold (wolnokons.) przemawiając za projektem, twierdzi, że katolicka mniejszość ludności powinna ustąpić większości ewangelickiej.

W imieniu Kola polskiego przemawia poseł nasz pan Henryk Szuman:

Pomimo wywodów pana ministra trzymamy się zasady, że przełożenie lub zaprowadzenie dnia modlitwy jako kościelnego święta bez współdziałania zwierzchników kościelnych jest niemożliwe. Godzimy się najzupełniej na wywody pana Heeremanna i nie będziemy też mogli głosować za projektem w obecnie przedłożonej nam formie. Przeciwno obradom w komisji nie mamy nic do nadmienia.

Deputowani Rauchhaupt i Stöcker żądają, aby najprzód kościelne władze zaprowadziły święto a państwo dopiero dzień ten przyjęło w swoją opiekę.

Po długiej dyskusji, w której biorą udział depp. Richter, Franke, Seer i inni, Izba przekazuje projekt komisji, składającej się z 14 członków.

Izba zatwierdziła następnie kilka petycji, poczem odracza posiedzenie do wtorku dnia 26 maja. (Trzecie obrady nad etatem).

Koniec o godzinie 1/2 do 4.

Izba Panów.
Berlin, 12 maja.
(18 posiedzenia.)
Początek o godz. 11 minut 15.
Przy stole ministeryalnym: pp. Caprivi, dr. Miguel.

Na porządku obrad: projekt dotyczący podatku dochodowego.

Nadburmistrz Zweigert, hr. Pfeil hr. Brühl a mianowicie były minister Camphausen występują energicznie w obronie 3-procentowej stopy, ostatni mówca nawet twierdzi, iż nieprzejście tej stopy jest pierwszym krokiem do zniesienia Izby Panów.

Minister finansów Miguel stanowczo potępia to żądanie.

Kanceler Caprivi poleca Izbie oględność, panowie hr. Mirbach, Pfuel, hr. Schulenburg i Wedell z Piesdorfa oświadczają, iż będą głosowali za uchwałą Izby

ostatnich egzaminów prawnych. Po przybyciu do Warszawy, wraz z kolegami wskutek ich życzeń przechadzał się po mieście, a aresztowany w ogrodzie saskim, w przesadnych rozmiarach przedstawił sobie niebezpieczeństwo uwięzienia, mniemając, iż może być wysłany, lub przynajmniej, co zresztą było prawdopodobnem, że zamie przyszłość swoją, bo mogą mu już zabronić składać egzamina, do których się gorliwie przygotowywał. Tym upadkiem ducha jedynie tłumaczył tu sobie wypadek samobójstwa w więzieniu. Wszyscy aresztowani przy cmentarzu powązkowskim studenci (150 przeszło), którzy dopominali się, aby zwłoki Brulińskiego nie były bez potrzeby wrzucone do dołu, między nimi Rosyjanie i żydzi, zostali uwolnieni, kazano im tylko podpisać protokół, iż ze wszystkimi po ludzku obchodzono się w areszcie.

KORESPONDENCYE.

Z pod Raciborza, dnia 10 maja.

W numerze 101 „Oberschl. Volksztg.“ znajduje się artykuł p. t. „Heureka, ein politisches Blendwerk - Kunststückchen“, który na autora nader smutnie rzuca światło. Czytając ów artykuł, nie chcieliśmy oczom swoim wierzyć. Jest on bowiem napisany tak zjadliwie, tak nieprzyzwoicie, z taką do nas nienawiścią, że nie mogliśmy przypuszczać, aby wyjdź mógł z pod pióra katolika, który chce uchodzić za szermierza prawdy i miłości chrześcijańskiej. Autor nie może gazetom poznańskim darować, że stanęły w obronie polskiego ludu na Górnym Ślązku, oraz jego szczerą opiekuna, p. dr. Rostka. Nie zważając bynajmniej na przytoczone przez te gazety fakta, których dotyczących żadne pismo niemieckie na Górnym Ślązku zbie nie zdołało, a które dosadnie okazują, jakich to tamtejszy lud polski ma przyjaźń, rzuca się autor jak opętany na dziennikarstwo polskie, zarzucając mu podburzanie Górnoszlazków, a jego korespondentów nazywając ludźmi niespełna rozumu „nicht ganz zurechnungsfähige Leute“, burzący mi zgodę wódcami: „naseweise Friedensstörer“, głosy zaś dziennikarstwa polskiego „ein grosses Zetermordio im grosspolnischen Lager“. — Przypuszczamy, że ów szanowny pan pisał swój artykuł w niepełnym naturalnym stanie, może w gorączce, bo widocznie majaczy i dopuszcza się obelg, których, odzyskawszy umysłową równowagę, niezawodnie wstydić się będzie. W każdym jednak razie żałować należy, że w niemiecko-katolickim obozie znajdują się ludzie, którzy tak mało okazują wychowania, dobrej woli i zdrowego, nieuprzedzonego sądu.

Oczywiście po tem, cośmy o sprawach górnoślazkich pisali nie będziemy odpowiadali na tak obelżywy artykuł; prosimy tylko naszych współobywateli niemieckich, aby zajrzeli do „Kuryera Poznańskiego“ i nie czytali tegoż korespondencji ze Ślązka przez zamknięcie i nienawiścią okulary niemieckiego z Raciborza bojownika, lecz własny sobie sąd utworzyli, po czyjjej stronie prawda. Obowiązkiem jest zaiste większych gazet katolicko-niemieckich zabrać głos w tej sprawie i skarcić jak się należy redaktora „Oberschlesische Zeitung“ za jego gwałtowne, namiętne wieczyki, które zaszczytu niemiecko-katolickiemu dziennikarstwu nie przynoszą, a naszej wspólnej sprawie katolickiej na Górnym Ślązku wielkie szkody wyrządzić mogą; obowiązkiem jest też prawych Niemców katolików wyrzec się współnictwa z człowiekiem, który zasad i przekonani innych uszanować nie zdoła. — Naszym zaś braciom Polakom na Górnym Ślązku radzimy nie kłaść tego, co jeden zapalenie przeszkobie, na karb wszystkich jego współziomków. Pomiędzy Niemcami katolikami na Górnym Ślązku są, jak z własnego wiemy doświadczenia, ludzie światli, sprawiedliwi, szczerze nam życzliwi i uznający nasze krzywdy. Nie dajmy się więc zniechęcić wybrzykami poszczególnych osób, lecz starajmy się o ile możności zachować przyjaźnielskie stosunki z Niemcami, z którymi nas jedna i ta sama łączy religia. Jesteśmy też przekonani, że i ci współobywatele niemieccy katolickiego wyznania, którzy teraz, nie przyzwyczajeni jeszcze do samodzielnego występowania Polaków na Górnym Ślązku, z nieufnością ich krzątanie się śledzą, z czasem sami uznają, że Polacy do tego mają prawo, i porzucą stanowisko, jakie chwilowo zajęli; prawda bowiem zawsze w końcu zwycięża.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy otrzymała „Nowa Reforma“ z dobrego, jak powiada, źródła obszerną korespondencyę o przebiegu wypadków w dniach ostatnich, która w cokolwiek odmienny sposób przedstawia sprawę akademika Brulińskiego. Korespondent powiada, iż władze policyjne zezwoliły, aby pogrzeb Bolesława Brulińskiego, który w więzieniu odebrał sobie życie, odbył się publicznie. Założonemu orszakowi towarzyszyła młodzież uniwersytecka w znacznej liczbie a najzupełniej za duszę zmarłego odbyło się w kościele św. Krzyża ciche nabożeństwo żałobne, również w obec kolegów zmarłego, którzy uczynili to z poprzednim zawiadomieniem władz szkolnych. — S. p. Bruliński pochodził z Piotrkowa i trzy lub cztery ostatnie miesiące spędził w tym mieście dla przygotowania się do

NIEMCY.

* Berlin, 12 maja. Cesarz opuścił Schlitz wczoraj wieczorem, pożegnawszy się serdecznie z hr. Görtzem. Dziś o godzinie 8 rano przybył cesarz do Poczdamu, powitany na dworcu przez cesarżową i trzech starszych synów.

— Kolońska „Volks Ztg.“ zaprzecza wiadomości, podanej przez inne pisma niemieckie, jakoby zamianowanie niemieckich i austriackich Kardynałów miało nastąpić niebawem. Wedle informacji „Volks Ztg.“ ukaże się encyklika papieża o socyalizmie w ciągu bieżącego miesiąca.

— Komisya prawna Izby panów przyjęła bez zmiany projekt, odnoszący się do zmiany procedury wyborczej.

— „Jaki kurs mamy obecnie?“ Oto tytuł nowej broszury, tchnącej duchem „Hamb. Nachr.“, wydanej w Gocie przez bezimiennego autora. Autor broszury tej wysławia rząd bismarckowski i stara się wykazać, że wskutek niefortunnego polityki rządu zbliżenie się Austrii do Rosyi jest już tylko kwestyą czasu i że w kwestyi bułgarskiej między nimi nastąpi porozumienie, jak gdyby to w interesie Niemiec leżało, aby kwestya bułgarska na zawsze pozostała otwartą i jakby rozwiązanie jej nie zmniejszało niebezpieczeństwa wybuchu wojny europejskiej. Uгода niemiecko-angielska jest, zdaniem autora, źródłem wszelkiego złego, gdyż przykula Niemcy do Anglii tak silnie, iż Rosya musi się teraz z rozpaczą rzucić w objęcia Francji. W rozdziale zatytułowanym „Król jako swój własny minister“, czyni autor p. Caprivi mu zarzut, że „zanadto pozwala cesarzowi dogadzać swęj manii wygłaszania mów“, i że „odpowiedzialni kierownicy polityki niemieckiej wypuścili ster z ręki i nie mogą opanovać wiatru, skazani są na jego łaskę, nie zdołając nawet rozpoznać, z kąd on wieje“. To też czasy obecne najwięcej przypominają początki panowania króla Fryderyka Wilhelma IV, a co już najgorsze, że „po za baldachimem tronowym kryją się męzowie nieodpowiedzialni, którzy wpływają na postępowanie cesarza, zanim odpowiedzialni ministrowie mają czas i sposobność do zapobieżenia temu.“

— Do „deputowanego parlamentu“ Bismarcka nadeszła pierwsza prośba o pomoc, jak to głosi wszechświatu jego organ przyboyczny. Z badeńskiego powiatu Adelsheim przesłało ks. Bismarckowi 828 osób prośbę, aby raczył w parlamencie wpłynąć na to, iżby nie odbierano zbożowej produkcji niemieckiej opieki, lub jej nie zmniejszano. Podpisani lekają się, że w układach handlowych z Austryą zgodzono się na zbyt niskie cla od dowozu zboża z Austrii i Węgier i polecają interesu swoje mężowi, którego wszyscy znają jako najwielniejszego i najszczerzego przyjaciela niemieckiego rólnictwa i którego osobistość gwarantuje za to, iż zdobędzie wszelkie możliwe powodzenie, gdzie tylko sił swych użyje.

Russyfikacya szpitala w Królestwie Polskiem (1887 r.)

zarażeni
przyczynkiem do dziejów
Siostr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

(Ciąg dalszy.)

III.

Tymczasem spieszyć zaczęto z wykonaniem powziętego od dawna zamiaru, żeby i łacinników, mających jakiegokolwiek i kiedykolwiek z Unitami związki, do prawosławia pociągnąć.

Co do Unitów zdeklarowanych, t. j. takich, którzy się do nui przyznawali, którzy z rodziców Unitów zrodzeni i w kościele unickim ochrzczeni zostali, nie było żadnej kwestyi i nie ma. Zapisano ich w r. 1875 do prawosławia i rzecz skończona.

Przez kilka lat następnych poszukiwano w metrykach unickich, kto był chrzcony przez księdza unickiego i zapisywano go do prawosławia, chociaż on chrzcony był tam tylko przypadkowym sposobem, bo z dziada i pradziada należał do kościoła łacinnickiego i pomimo chrztu unickiego, był łacinnikiem. Ci którzy z tego powodu zostali zapisani i skazani na prawosławie wylegitymowawszy się, że od kilku generacyi należeli do obrządku łacinnickiego, otrzymywali od jenerał-gubernatorów Kotzebuego i Albedyńskiego decyzyę, że im i nadal wolno wraz z rodzinami, do tegoż

obrzędki należeć. Od roku 1882 zaś już żadne legitymacye nie pomagają; nawet otrzymane od wspomnianych jenerał-gubernatorów decyzye, nie znaczą. Nie tylko ten, co sam był chrzcony w kościele unickim, mimo łacinnickiego od dawna pochodzenia, musi należeć do prawosławia; ale nadto jeżeli znajda popi łacinnika, którego równie przypadkowym sposobem albo ojciec, albo matka, dziad lub babka, brat lub siostra, stryj lub ciotka, lub ktokolwiek z rodziny został ochrzcony w unickim kościele, zapisują do prawosławia.

Poprzednio od takiej decyzyi popa był jeszcze rekurs do jenerał-gubernatora warszawskiego; teraz wyrok popa jest nieodwołalnym i prawomocnym. Idzie rządowi rosyjskiemu o to, żeby tych właśnie łacinników zmusić do ugięcia się przed prawosławiem, zanim ostatecznie wezmą się i do łacinników czystej wody, że ich tak nazwiemy.

Przy takiej tendencji, ma się rozumieć, księża i siostry miłosierdzia katolickie, jako przeszkoda, muszą być skazani na zagładę.

Łubo ten zamiar od lat kilku był widocznym, lecz szczególniej od lipca 1886 roku jawnie go wypowiadać zaczęto. Korespondencya szła bez ustanku; bywały i po 3 papiery dziennie, jeden pilniejszy od drugiego, z żądaniem wiadomości statystycznych i innych; p. Dernałowicza zapytano, czy on uznaje ustawę z r. 1884 za obowiązującą dla siebie, żądając odpowiedzi natychmiast. Dnia 24 grudnia 1886 zachorowała siostra starsza; na cały więc zakład pozostały tylko 2 czynne siostry. Gdy p. Dernałowicz żądał trzeci do pomocy, odpowiadano mu, że chora siostra może wyjechać, ale na jej miejsce nowę sprowadzić nie można. Pozostała więc i chora.

IV.

W lecie 1887 r. wyjechał p. Dernałowicz na kuracyę do Gleichenberga. Do Wyrozęb natychmiast przybyła (w końcu czerwca t. r.) komisya wydelegowana przez gubernatora siedleckiego. Ewald urzędnik do szczególnych poruceń, Teodorowicz sekretarz rady gubernalnej opiekunczej i Kiesiewicz naczelnik pow. sokolowskiego przybyli, żeby skontrolować rachunki. Sądził, że uda im się, przez wykrycie jakiej niedokładności, uchwycić pretekst do oczernienia administracyi i wypędzenia szarytek, a wprowadzenia Siostr czerwonego krzyża, jak o tem bez ogródki ogłoszono.

Kiesiewicz na drugi dzień zastąpił jego pomocnik Iwan Platonowicz Lomikowski, który niegdys podobno woły pasł na Wołyniu, potem otrzymał posadę nadzorca karczem w gub. kieleckiej, a ztamtąd przeszedł do Sokolowa. Człowiek to bez wykształcenia żadnego, russofil jednak i Polakożerca gorszy od Kiesiewicza.

Szpitalne rachunki przedstawiły Siostry zaraz komisji wydelegowanej, ponieważ miały się na miejscu; o folwarczne zaś trzeba się było pierwęj odnieść do p. Dernałowicza (przebywał podówczas w Gleichenbergu), aby pozwolił je sprawdzić z Mińska do Wyrozęb. Szpitalne rachunki badali komisarze przez trzy dni, siedząc w kancelaryi gminnej; nie śmieli jednak krytykować ich bardzo, ponieważ już przez izbę obrachunkową gubernalną były kontrolowane i podpisane; za tym goręcej rzucili się na rachunki gospodarze. Siedzieli nad nimi prawie dwa tygodnie. Wyrachowali, że w ciągu lat trzech skradły Siostry przynajmniej 2000 rubli. Sama ta, według ich twierdzenia, powstała z wydatków drobnych, które niczem udowodnione nie zostały, żadnymi kwitami. Bo i czemu n. p. udowodnić, że dano strawnego formalowi na drogę tyle, a tyle na zgrzebla, tyle na mioty itp. Nie wszyscy jednak komisarze przyznawali szustność tego obliczenia; kłócili się przeto między sobą; co chwila przysyłano do szpitala, żądając notatek podręcznych siostrzeńskich; sprowadzali z okolicy gospodarzy, wpytyując, po ile w danym roku dawała kopa sponków. Od dwóch lat urodzaj był nędzny; z kopy nie wymłócono więcej nad trzy ówiarki. Jeżeli który gospodarz tę cyfrę podawał, wyrzucono go za drzwi; jeżeli więcej, n. p. półtora korca, — to był za prawdomównego przyjęty. W końcu świadkowie zeznali, że gospodarstwem zarządzała Siostra Sowińska, wraz z ekonomem; ekonom zaś przez złóż powiedział, że o niczem nie wie, że nie wie, co jest w spichlerzu i gdzie się podziwiała zboże, bo wszystko robi Siostra Starsza.

Wreszcie i folwarczne rachunki uznane zostały za rzetelne. Przez całe dwa tygodnie komisya nie samemi rachunkami się zajmowała. Lomikowski szczególnie namawiał Siostry, żeby dobrowolnie z Wyrozęb wyjechały; groził nawet, że smutny czeka ich koniec, jeśli nie wyjadą.

Nakoniec delegaci, przejrzawszy rachunki i spisawszy inwentarz żywy i martwy na folwarku i w szpitalu, — mówiąc, że o nich nie tylko krakowskie, ale i londyńskie gazety pisać będą jako o ludożercach, — wyjechali z Wyrozęb, zabrawszy wszystkie papiery i rachunki szpitalne, zarówno jak folwarczne od roku 1884. tak że nadal nie można było nic porządnie prowadzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pomiędzy podpisanym członkiem Komitetu towarzystwa Naukowej Pomocy z lewej strony i z polecenia tego Komitetu działającym Panią Biskupską, wdową na Starym Rynku pod 80 mieszkającą stanęła następująca ugoda.

Pani Biskupska przyjmuje na stół i stancję alumnów Towarzystwa Naukowej Pomocy:

- 1) Lizaka Jana, 2) Wieruszewskiego, 3) Erdla, 4) Tusińskiego, 5) Kukulickiego, 6) Sokolowskiego, 7) Ziomkowskiego za miesięcznym wynagrodzeniem 10 rubli od każdego. Stancya ma być obszerna i zdrowa, stół zaś jak następuje:

I. na śniadania kawa lub mleko z bułką dwuosobową.

II. na obiad i kolacyę:

w niedziele: rosół, sztuka mięsa, pieczone mięso. — Chleb z masłem i serem, do tego lekkiej zabawy;

w poniedziałek: zupa, potrawka, kasza. — Zupa kartofla;

w wtorek: zupa, pieczone, jarzyna. — Potrawka i perki;

w środe: rosół, sztuka mięsa, jarzyna. — Zupa z piwa i chleb z masłem;

w czwartek: krupnik, pieczone, kluski. — Potrawka i kasze;

w piątek: groch w zupie, kapusta, legumina. — Słodkie i perki modre;

w sobotę: zupa z piwa, jagły z sliwkami, legumina. — Chleb z masłem i serem;

w dni postne: podobnie jak w piątek lub sobotę, byle nie to, co w dni te.

III. Na podwieczorek chleb z masłem.

Czas śniadania naznacza się na godzinę 7-mą, obiad na 12-tą, podwieczorek na 4-tą, kolacyę na 6-tą.

Pani Biskupska przyjmuje prócz tego na siebie światło do nauki i uszuczenie, do którego należą: pocieszenie łóżek, czyszczenie pokoju i dostarczenie wody do umycia; tudzież obowiązują się dostarczać alumnów, i przysyłać na każdodziśnięcie odpowiedzenie. Miesiącz zaczyna się z dniem 1-go grudnia r. b. Wpłata ugodzonej summy nastąpi miesięcznie z góry.

Poznań, dnia 1-go Grudnia 1843.

Anna Biskupska,
Mendych,

Anna Biskupska,
Mendych,

Towarzystwa i Spółki.

Z powiatu Krotoszyńskiego.

W ubiegłą niedzielę dnia 10 b. m. założone zostały w powiecie Krotoszyńskim dwa nowe Kółka włościańskie, jedno w Dobrzycu a drugie w Korytach. Na obydwóch zebraniach widzieliśmy niestrudzonego p. Patrona Kótek. Jak chciwie nasi włościanie łakną nauki zawodowej i jak wielkie w ich kołach zafascynowanie zjednać sobie potrafiły Kółka włościańskie, wnosząca na uwagę, z jaką słuchano przez blisko dwie godziny nauk szanownego p. Patrona. W Dobrzycu zapisało się 28 a w Korytach 41 z obecnych na członków Kółka. Prezesem pierwszym wybrano p. hr. Czarnieckiego z Dobrzyca, drugiego ks. proboszcza Bobowskiego z Koryt.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 13 maja.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał konstablowi Irmerowi we Wrocławiu powszechną oznakę honorową.

*** Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwarta jest we wtorek i czwartki od godziny 10 rano do godziny 2 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny.

Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen. Dyrekcya.

Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

*** Posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się dziś w środę 13go maja o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Referaty i komunikaty. 2) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski, sekretarz wydziału.

*** Zwyczajne posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się dziś w środę 13 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26.

S. Zeyland, sekretarz wydziału.

*** Walne zebranie Kola Śpiewackiego Polskiego** odbędzie się dziś w środę 13 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w sali frontowej pana Miśkiewicza. Z powodu ważnych spraw liczną udział członków tak czynnych jak i nieczynnych bardzo pożądaną.

A. Kosidowski, sekretarz.

*** Z okazji uroczystości św. Stanisława Biskupa zamieszkała niedziela** „Pos. Tagelb.“ mały opis tego święta w latach dawniejszych w Poznaniu i tak pisze, że dawniej proboszcz kościoła farnego, w którym dniu św. Stanisława jest odpust, zapraszał zawsze do siebie na obiad jednego lub kilku członków Rady miejskiej, a to z tego względu, że magistrat jest patronem tego kościoła. Aż do połowy bieżącego stulecia odprawiano w tym dniu także nabożeństwo w ewangelickim Kościele św. Krzyża na Grobli, a to niejako w dowód wdzięczności za to, że ostatni król polski, Stanisław August, dozwolił ewangelikom zbudować sobie ten kościół. Pierwszy to był wtedy kościół ewangelicki w Poznaniu. Przedtem musieli ewangelicy chodzić do Szwarczka na nabożeństwo. W kościele tym jeszcze dziś oglądać można nad organami litery S. A. R. (Stanislaus Augustus Rex) złotem wyrzyte, poświęcone pamięci tego króla. Oprócz święta św. Stanisława święcono tam także święta Bożego Ciała i inne katolickie święta uroczyste, poświęcone eci Najśw. Panny. Dopiero, kiedy zbudowano drugi ewangelicki kościół św. Pawła i kiedy umarł główny pastor kościoła św. Krzyża, zaprzestano święcenia tych uroczystości. Podczas procesji na Boże Ciałko postępowali także ewangelicy członkowie tutejszego Bractwa strzeleckiego za baldachimem i brali udział w uroczystości w kościołach katolickich.

Dodajemy, iż polscy ewangelicy w południowej części Księstwa, dalej Prusach wschodnich, na Śląsku i t. d. do dziś dnia obchodzą święta katolickie.

*** W dzisiejszej „Pos. Ztg.“** (nr. 394) znajduje się referat ułożony na podstawie naszej korespondencji z Ostrowa o śmierci i pogrzebie s. p. ks. Szamarszewskiego. Oto co referent „Pos. Ztg.“ swoim czytelnikom opowiada: „Der Propst (Szamarszewski) ging mit der Monstranz durch die Kirche, befand sich bei dem Umgange gerade in der Nähe der Haupt-Thür und der Ministrant gab mit dem Glöckchen das Zeichen, dass die Monstranz emporgelassen werde; der Propst kniete nieder, und nachdem er die Worte „o Boze“ (o Gott) gesprochen, legte er seinen Arm auf den ihm zunächst knieenden itd.“ — Przypominamy, żeśmy pisali: „Umarł w czasie Podniesienia. Obchodząc z taczką po kościele, znajdował się właśnie w pobliżu wielkiej bramy wyjścia. Ministrant zadzwonił na Podniesienie, ks. Szamarszewski przystąpił i rzekłszy „o Boze“ itd. Referent „Pos. Ztg.“ nie widocznie co w kościele katolickim znaaczy „Podniesienie“, co następnie „tacka.“

*** Jutrzenka.** Towarzystwo wstrzymało w Poznaniu, urządziła w drugie święto Złotyeh Świętów dnia 18 maja wycieczkę do lasu obok Malty. Miejsce zebrania za bramą Kurnicka, wymarsz o 1 1/2 godzinie w południe. Wstępne dla członków „Jutrzenki“ poznańskiej, oraz szwarczki, kostryżni, wierzeniickiej itd. wynosi 20 fen., dla nieczłonków 30 fen.; kobiety placą w ogóle 10 fen., dzieci szkolne członków i gości mają

wstęp bezpłatny. Wycieczki „Jutrzenki“ różnią się tem od majówek, że starają się o jak najtańszą zabawę bez alkoholicznych napoi. W razie niepogody odbędzie się wycieczka dnia 24 maja w niedzielę. Zarząd.

*** Słuby.** W kościele św. Marcina poblogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy panem Rudolfem Placheckim, właścicielem dóbr ryerskich Chmieleniec w powiecie lebskim, ziemi pomorskiej, a panią Heleną z Zienkiewiczów Łasiewiczową z Poznania. Aktu kościelnego dopełnił ks. proboszcz dr. Lewicki. — W poniedziałek dnia 11 b. m. poblogosławiony został w kościele parafialnym w Karminie związek małżeński pomiędzy p. dr. Polewskim lekarzem z Wrocławia, a p. Heleną Kuschke z Krotoszyń.

*** Prezes rejencji poznańskiej** wydał rozporządzenie, w którym za zgodą wydziału obwodowego zakazuje na podstawie istniejących ustaw noszenia chorągwi, flag, kokard itd. w kolorach niepruskich lub niemieckich.

*** Woda w Warcie** opadła od wczoraj do dziś o 4 ctm. t. j. z 1 m. 30 ctm. do 1 m. 26 ctm.

*** Z baraki przy forte Hake** wyprowadzili się wczoraj ostatni powodzieni.

*** Osobne pociągi** do Dębiny rozpoczną od przyszłej niedzieli kursować znowu i w tym roku w niedzielę i święto. Odjazd z Poznania nastąpi o godzinie 3 po południu, powrót o godzinie 9 min. 10 wieczorem.

*** Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymał mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzyć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

*** Strzelno.** (Nauka prywatna). Panowie nauczyciele zawiązani piśmiennie przez reprezentantów gminy szkolnej w Strzelnie udali się do rejencji z prośbą o pozwolenie udzielania prywatnej nauki polskiego języka w tutejszej katolickiej szkole ludowej. Skoro to pozwolenie nadejdzie, rozpocznie się niebawem ta nauka. Poczyniono także już kroki w sprawie udzielania tej nauki w tutejszej szkole prywatnej, zostającej pod kierownictwem pana Schefflera — ongi rektora w Poznaniu a dawniej w Królewn. — W Młynach gotowi są gospodarze ponieść koszt udzielania prywatnej nauki polskiego czytania — atoli z przyczyn od siebie niezależnych w obecnych warunkach tej tak potrzebnej zmiany doprowadzić do skutku nie mogą. Jest to nowa trudność, której nikt jeszcze nie przewidział. Dobrych woli mają ojcowie rodzin w Młynach bardzo wiele — ołarności znalazłaby się między nimi większa niż potrzeba — a jednak, jednak nauki polskiego czytania zaprowadzić nie można. Kto temu winien, kto za to przed Panem Bogiem odpowie? — Podobno w Ciechru, parafii rzadkwińskiej, zaczęto także przemyślać nad środkami zaprowadzenia tej nauki. Radzimy się raźnie wziąć do roboty, bo czas biegnie chryżym krokiem. („Nadgoplanin“).

*** Wrocław.** Donosimy Rodakom w Wrocławiu, że członkowie Towarzystwa Handlowego Polskiego schodzą się wczorajami w lokalu Hopf & Goercke przy promenadzie. — W środę dnia 13 maja o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w tymże lokalu półroczne walne zgromadzenie, na które Szanownych Członków niniejszemu zapraszamy. Zarząd.

*** Z Ryjewa,** na Warmii, w powiecie sztumskim, otrzymujemy podziękowanie za nadesłane dla tamtejszej kaplicy ołnary, które złożyli: hrabia Sierakowski z Waplewa na dzwony 420 marek, hrabina Sierakowska prześlizną kape, p. Adam Janta Polczyński z Żabicyzna 10 marek, kupiec Bielecki z Kwidzyna 10 marek, hrabia Czarniecki z Ruska 20 marek.

W końcu dołączona jest prośba do Wielkopolan o dary dla tamtejszej kaplicy — „bo u nas jest bardzo ubogi katolicki lud, a nam jest bardzo brak dzwonów: sami zaś nie możemy sobie nic sprawić. Wyglądamy więc miłosierdzia, aby się nad nami kto zmiłował.“

Polecamy też biednych naszych braci miłosierdziu czytelników naszych. Wszelkie datki przesyłać można pod adresem: Stolarz Józef Kaldowski, dozorca kaplicy ryjwskiej — Reh-hof, Kreis Stuhm, Rgbz. Marienwerder.

*** Racibórz.** Pan Józef Pollok, prezes Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego, mieszkający na Stariej wsi, uległ w piątek bardzo smutnemu wypadkowi. Koń, zwykle dosyć złośliwy, uderzył go kopytami w głowę tak silnie, że mu zrobił za lewą skronią głęboką ranę.

*** W Gelsenkirchen** odbył się w zeszłą niedzielę zapowiedziany wiec polsko-katolicki. Zagał go pan Józef Karaś, który też następnie na przewodniczącego wybrany został; na zastępcę jego wybrano pana Jana Wilkowskiego, na sekretarza pana Leopolda Zareckiego z Bottropu, na lawników: pp. Jeziorskiego, Krystowiaka, Kowalka i Pawłowskiego. Po okrzykach na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma, przystąpiono do porządku obrad. Pierwszym punktem było sprawozdanie komitetu polsko-katolickiego, ustanowionego w roku 1889, 24 marca, w sprawie drugiego księdza polskiego. Przemówił tu p. Karaś i po odczytaniu sprawozdania uzasadnił potrzebę drugiego księdza polskiego. Poczem wybrano do ozwania nad tą sprawą komitet. — O socjalizmie mówił redaktor „Wiarusa Pol.“ p. Gayzler; wywoły jego uzupelnili jeszcze przewodniczący p. Karaś. O pismach polskich dla Polaków na obczyźnie mówił p. Seemann z Bottropu. Pan Jan Wilkowski mówił na temat: „Jakie mają zająć stanowisko Polacy na obczyźnie wobec wieców zwolanych przez socjalistów Niemców, lub też przez socjalistów polskich“ i „czy socjalna demokracja może polepszyć dolę robotnika.“ W końcu uchwalono następującą rezolucyą:

Polacy i katolicy, zebrani dnia 10-go maja 1891 r. na wiecu polsko-katolickim w Gelsenkirchen

zważywszy, że socjalni demokraci zagrożają wierze katolickiej i narodowości polskiej,

uchwalają trzymać się zdala od socjalistów, nie chodzić na wiece tak niemiecckie, jak „Norddeutsche Allgem. Ztg.“, „Frankfurter Ztg.“ i inne, umieszczają o nim jak najpochlebniejsze sprawozdania, a cesarz, przy otwarciu wystawy, miał do dyrektora Wernera wyrzec te słowa: „Po hiszpańskim najbardziej zajmującym jest dział polski.“ Jeden z naszych artystów, sam stale zamieszkały w Berlinie, pisał temi dniami do znajomego, że mu Niemiec artyści winszują udania się polskiej wystawy i to z punktu czysto artystycznego, to jest, że ma ona odrębny charakter i że pełno w niej „höchstgediegener Bilder“. A jednak dział polski, meżna powiedzieć, był prawie w ostatniej chwili zaimprovizowany. Teraz, kiedy już droga na wszystkie następne międzynarodowe wystawy tym doniosłym precedensem utworzona, powinni nasi artyści za czasów pomysł i wyteżyć wszystkie swoje siły, ażeby w dziale polskim roku przyszłego znajdowały się tylko same najlepsze dzieła i obrazy.

*** W Norymberdze** wydał p. Edward Żukowicz obraz na pamiątkę rocznicy konstytucji 3 maja. Cena wynosi 4 marki.

*** Kraków, 12 maja.** Pogrzeb s. p. ks. Biskupa Krasieńskiego rozpoczął się dzisiaj o godzinie 8 rano. Przed domem żałoby zebrała się dość liczna publiczność, bractwa z chorągiewami, zakony męskie i żeńskie itd., a chór „Sokoła“ odśpiewał pod kierunkiem p. Dece pieśń „Beati Mortui“. Ulicami Franciszkańską, Grodzką i Kanoną przewieziono zwłoki s. p. Biskupa i złożono na wspaniałym katafalku w katedrze Wawelskiej. Rozpoczęło się żałobne nabożeństwo. Przed ołtarzem św. Stanisława odprawił główną mszą za duszę zgasłego Biskupa J. E. książe Biskup Kardynał Dunajewski w asystencji całego kleru katedralnego, duchowieństwa krakowskiego i przybyłych w pogrzeb księży Biskupów i Sufrağanów ze Lwowa, Przemyśla i Tarnowa. Równocześnie przy wszystkich innych ołtarzach odprawiano msze święte. W czasie żałobnego nabożeństwa śpiewał chór katedralny. Po nabożeństwie odśpiewało duchowieństwo Castrum doloris i egzekwie. Na nabożeństwie oprócz licznie zebranej publiczności i duchowieństwa wszystkich zakonów krakowskich, byli obecni także członkowie akademii umiejętności, której zmarły Biskup był członkiem, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, młodzież akademicka, zakłady sierot, członkowie Towarzystwa „Gwiazdy“, bractwa kościelne z chorągiewami itd. Około godz. 11 rozpoczęła się eskorta zwłok na cmentarz Rakowicki. Konkurt pogrzebowy rozpoczęły bractwa z chorągiewami, za nimi szli ubodzy Towarzystwa dobroczynności, dalej Karmelci, Bernardyni, Franciszkanie, Reformaci, Dominikanie, Kapucyni, Szarytki itd. Za zakonami postępowali klerycy z seminarium duchownego, kanonicy katedralni, proboszczowie z parafii krakowskich, a wreszcie JE. książe Biskup Kardynał w pontyfikalnym stroju, obok niego zaś Arcybiskup ormiański lwowski ksiądz Issakowicz, Biskup Łobos, Sufrağan Jwowski ksiądz Pużyna, infułat przemyski ksiądz Glazer i infułat tarnowski ks. Walczyński. Za duchowieństwem postępowali czterokonnym karawan, obwieszony wieńcami: od Akademii Umiejętności, od żołnierzy z roku 1831, od rodziny, od Stowarzyszenia nancyjskiego, od Litwinów w Krakowie zamieszkałych, od rodziny Czemińskich i kilka innych. Za karawanem szła najbliższa rodzina s. p. Biskupa Krasieńskiego, członkowie Akademii Umiejętności, profesorowie uniwersytetu, członkowie Rady miejskiej z prezydentem Słachetkowskim, deputacya ochotniczej straży ogniowej z Wieliczki z naczelnikiem, dr. Zygmunt Mieczysławski, deputacya krakowskiej straży ochotniczej (panowie Wilhelm Fenz, Jan Zatorski i Antoni Michałowski), dalej mnóstwo publiczności i długi szereg powozów. Konkurt poruszał się ulicami: Grodzką, Ryńską, Mikołajską, Kopernika, na cmentarz Rakowicki, do grobowca kanoników krakowskich, gdzie zwłoki s. p. Biskupa Krasieńskiego tymczasowo złożono. Po odprawieniu przez księdza Kardynała żałobnych modłów, przemówił nad grobem z upoważnienia księcia Kardynała p. Kazimierz Morawski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zęgnając rzeczemi słowy s. p. ks. Biskupa Krasieńskiego w imieniu Akademii Umiejętności, skreślił ciężki żywot zmarłego od czasu, gdy go powołano na biskupstwo w Wilnie, do ostatnich chwil spędzonych zdala od swej dyccezy, w grodzie wawelskim. Opisał straszne cierpienia, jakie przeszedł w czasie 20-letniego pobytu w Wiatce, gdzie nieraz przymiślał głośno za to, że był wiernym synem Kościoła i ojczyzny, że odważnie bronił wiary i swej narodowości. „Przez 20 długich lat, — mówił profesor — tęsknił do ojczyzny, do p. wietrza rodzinnego, do swoich — a jedyną jego pociechą był nasz b. i. p. chór, erzel polski, ten mu dodawał ducha i sił do przewyciężenia niedoli, do zniesienia cierpienia i krzywd.“ „Święci Pańscy i aniłowie niebiescy — kończył mówca — poznają s. p. Biskupa Krasieńskiego swego towarzysza i uczestnika, bo był czysty, szlachetny i dobry jak święty.“ Głośno i pięknie wypo-

wiedziana mowa powszechnie została odczytana, opis meczeństwa, jakie przechodził s. p. Biskup i jakie przechodzą dziś jeszcze nieustannie bracia nasi w zabiorze rosyjskim, wycisną, niejednę łzę z oka. (Mowę tę podamy jutro. Red. „Kur. Pozn.“) S. p. Biskup Krasieński spożył wprawdzie zdala od ukończonej Litwy, ale wśród swoich, na ziemi Piastów, u stóp Wawelu. R. i. p.

*** Nabożeństwo żałobne** za duszę s. p. Krasieńskiego odprawione będzie w czwartek dnia 14 b. m. w kościele św. Barbary. Mowę żałobną wypowie ks. Załęski.

*** Warszawa.** Liczba studentów w uniwersytecie warszawskim wynosi obecnie 1121. Najwięcej, bo 588 studentów, uczęszcza na wydział lekarski, w tej liczbie 375 katolików, 39 prawosławnych, 20 ewangelików i 154 żydów; na prawnym znajduje się 350, z których 220 katolików, 91 prawosławnych, 12 ewangelików i 27 żydów; na wydziale matematycznym uczęszcza 73, z tych 34 katolików, 33 prawosławnych, 3 ewangel. i tyłuż żydów; przyrodniczy oddział liczy 60 studentów z których 27 katolików, 29 prawosławnych i 4 żydów; najmniej, bo 50 studentów liczy wydział historyczno-filologiczny, z których 46 prawosławnych i 4 katolików. Ogółem 660 katolików, 238 prawosławnych, 35 ewangelików i 188 żydów. Co do pochodzenia, to liczba uczęszczająca do uniwersytetu tak się przedstawia: szlachty 463, mieszczan 476, pochodzenia duchownego 97, włościan 50, cudzoziemców 19 i 16 stanu kupieckiego.

*** Spadek po pociu Odyńcu.** W dniu 10 grudnia r. z rozpatrywaną była w wileńskim sądzie okręgowym sprawa, zawierająca ciekawy pogląd na prawo, stosowane przy dawniejszym położeniu rzeczy. Majątek dziedziczny s. p. Edwarda Odyńca, Giejstuny, powiatu osmińskiego, sprzedany został włościanowi Bobrownickiemu, stojącemu na czele spółki, z trzech innych włościan złożonej. Rodzony synowiec pociu, p. Tadeusz Odyńca, wszedł z podaniem do sądu okręgowego, składając sumę, jaką Bobrownicki zapłacił spadkobiercy pociu, p. Chomętowski, i żądał, aby pieniądze zwrócono Bobrownickiemu, a jego, Odyńca, intronitowano do Giejstun na mocy prawa o rodowych majątkach szlacheckich, mocą którego najbliżsi krewni, sprzedawcy szlachcica mogą żądać unieważnienia sprzedaży, zwracając nabywcę zapłaconą przezeń sumę. Oczywiście, pragnąc zapobiedz przechodzeniu szlacheckich dóbr w ręce „osób innego stanu“, prawodawca miał na względzie zapobieżenie upadkowi stanu szlacheckiego i w duchu tym odnośny paragraf interpretowanym był w praktyce sądowniej do dni naszych. Sąd okręgowy wileński znalazł, że prawo wykupu majątku rodowego stosuje się wyłącznie do majątków tak zwanych „zasiadlonych“, to jest osadzonych poddanymi, a gdy poddaństwo zniesiono, tem samem i stosowanie wzmiankowanego prawa samo przez się ustaje. Taki wykład wskazuje, iż prawodawca miał na celu nie interesu stanu szlacheckiego, lecz jedynie opiekę nad włościanami, którzy w patryarchalnym stosunku do pana szlachcica byli lepiej zabezpieczeni, niż byłiby w nowym stosunku do pana-chłopa lub pana-żyda. Tłómaczenie to jest w sprzeczności z innym artykułem prawa, który wprost zabrania osobom stanu nieszlacheckiego nabywania dóbr ziemskich „zasiadlonych“. Pan Odyńca zaniechał dalszego w instancjach wyższych prowadzenia sprawy, i Giejstun przeszedł w ręce innych nabywców, którzy je parcellują, znosząc zupełnie zabudowania dworskie i zamieniając dziedzińce i ogrody na pole orne. Za lat kilka trudno będzie odnaleźć ślady gniazda litewskiego pociu. („Kraj“ nr. 7).

*** Z ptaśch koncertów.** Kto nie zna zegarów t. zw. „z kukułką“? Gdy uderzyły ma godziną, otwierają się drzwiczki domku, umieszczonego nad cyferblatem, kukułka ukazuje się, kuka stósoną ilość razy i — drzwiczki zamykają się z trzaskiem. — Chłop każdy w niemieckim Schwarzwaldzie zegar taki „z kukułką“ posiada, a i u nas często takie, ku uciesze zwłaszcza dzieci, zegary takie, ludzie miłujący figle wszelkie, u siebie zawieszają. — Alści zegar „z kukułką“ niczem jest w porównaniu z zegarem, który wymyślił i wykonał kazal pewien ornitolog niemiecki. Mąż ów uczony pilnie notował i ściśle godzinę przebudzania się i śpiewu ptaśzak rozmaitych, o stósonowej przeto godzinie na zegarze jego pojawiał się ptak odpowiedni i — śpiewał zaczynał. — Oto do jakich rezultatów doszedł mąż uczony w studiach swych ornitologicznych: Po słowku, który śpiewa przez noc niemal całą, najwcześniejszym śpiewakiem jest ziemba. Ona to daje sygnał ptaśsiemu koncertowi, wyprzedzając brask dzienny. Ziemia odzywa się zaczyna między godziną 1szą a 2gą po północy. Niezwłocznie po ziembie, między godziną 2gą a 3ią rano budzi się piegża i rozpoczyna śpiew swój, jedynie z powodu swej... krótkości nie mogąc rywalizować ze śpiewem słowika. O godzinie 3ciej budzi się przepiórka. W ślad po niej tryle swe rozpoczyna gil. / O wpół do 4tej rano już odzywa się kos. Sikora budzi się między 4tą a 5tą. Najpóźniej całodziennie świergotanie rozpoczyna wróbel, podnosząc „od snu ciężkie powieki“ między 5tą a 6tą rano. — Ani słowa, zegarowi o nitologiczemu nie braknie oryginalności.

*** Pokój dąsów.** Godny nasładowania zwycięż p. unje między Indyanami. W domu każdego Indianina należącego do kasty przedniejszej istnieje „pokój dąsów“, w którym zamykają kobiety, ilekroć są w złym humorze i pozostają w tym dobrowolnym areście dopóty, dopóki samotność nie przywróci im równowagi moralnej.

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 14go maja św. Bonifacego B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, Zachód o godzinie 7 minut 45.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Nakładem księgarni Maurycego Orgelbranda** w Warszawie wyszło prawdziwie piękne dzieło p. t. „Piękności Kościoła katolickiego, przedstawione w zewnętrznych i wewnętrznych, oświeceniach, i zwyczajach“, opracowane podług autorów niemieckich i francuskich (ks. ks. Grzegorz Rippel, Henryk Himel, N. J. Cornet) a dla polskich czytelników przetłósonowane przez ks. Nestora Bieroskiego. Dzieło 3-tomowe. Cena 9 marek, lub w zeszytach po 45 fen.

*** Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kótek rolniczych w Wileńskim Księstwie Poznańskim wyszedł nr. 1 i zawiera: Chrabaszcz (Melolontha vulgaris) jego natura, szkodliwość, sposób topienia, użytkowania itp. — Ważniejsze pytania w sadzie i ogrodzie warzywnym w mieszkaniu. — Pogląd na interes cukrowniczy naszym Księstwie w kampanii roku 1890. Pytania i odpowiedzi. — Targi na remonty. Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targu w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprządzenie miejskiej centralnej targowicy z dnia 11 maja 1891 roku) — Kurs papierów wartościowych. — Ogłoszenia.

*** Siostry Miłosierdzia w Poznaniu** przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płożno którego potrzebują wiele do utrzymania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dzieci opatrujących w szpitaliku ciągle się wzmagają.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, P o z n a ń.

*** Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk** Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

*** Przybyli do Poznania.**

Poznań, 12 maja. BAZAR. Pani Chelkowska ze Smilowa, pow. Żychlińska z Twardowa, hr. Mielżyński z żoną z Chobienic, pani Czorba z Krjewic, hr. Bniński z Samostrzela, Chłapowski z Rzegocina.

(Nadesłano.)

*** Wieczne odnawianie w naturze.** W ciągu roku wydziela krew bezustannie niepotrzebne materje, które, jeżeli nie zostaną wezwane usunięte na zewnątrz, mogą spowodować rozmaite, częściej ciężkie choroby. Na wiosnę i jesien jest najlepszym czasem, aby nagromadzone w organizmie zbędne materje i soki (żółć i flegmę) w odpowiedni i nieszkodliwy sposób usunąć i uniknąć cierpień, któreby się wywijały mogły skutkiem nagromadzenia się w ciele ludzkim. Nietylko tym, którzy cierpią na niestrawność, obstrukcyę, wzdęcia, wryzuty skórze, uderzenie krwi do głowy, zawrot, omdlenie i osłabienie członków, hypochondryę, histeryę, hemoroidalną bolesną żółdkę, watroby i kiszki, lecz i zdrowym lub uważającym się za zdrowych zaleca się bardzo przeczyszczenie krwi w odpowiedni sposób. Najlepszym środkiem na to są aptekarska Rich. Brandt pigułki szwajcarskie, które bywają zalecane przez nasze powagi lekarskie jako równie skuteczne jak nieszkodliwe. Nabyć można w aptekach, pudełko po marce. Baczcie należy na to, ażeby nie przyjął lichego nasładowania. (1011)

Oznaczone na każdym pudełku w ilościach części składowe są następujące: żabownik, krwawnik, alwa, piołun, koniżyna polna, korzeń goryczkowy.

Telegramy giełdowe

Berlin, 13 maja 1891. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	12	13
Poznańca osłab.	236 75	240
na maj.	211	212 1/2
Żyto osłab.	200 5/8	201
na wresień-październik	183 25	184 1/2
olej rzep. osłab.	—	59 1/2
na maj.	—	60 80
na wresień-październik	—	60 80
Okowita osłab.	52	51 1/2
eksportowa	52	51 1/2
na maj-czerwiec	51 60	51 1/2
na sierpień-wrzesień	52 50	51 1/2
na wresień-październik	47 90	47 1/2
na październik-listopad	45	44 1/2
spółczywa.	71 80	—
Owies	172 50	172 1/2
na maj.	—	—
Wyp. żyta wsp.	60 000	100 000
Wyp. okowity kw. eksportowa	—	000
spółczywa.	—	—

Kurs z dnia

Consol. 4 1/2%	105 50	105 1/2
Consol. 3 1/2%	99	99
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	101 30	101 1/2
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	96 25	96 1/2
Poznańskie 1 1/2% rentowe	102 25	—
Poznańskie oblig.	—	95 25
Anstaryjskie banknoty	173 15	173 1/2
Anstaryjska renta srebrna	78 0	78 1/2
Rosyjskie banknoty	239 20	239 1/2
Rosyjskie listy zastawne	99 10	99 1/2
Polskie 6% listy zastawne	74 25	74 1/2
Polskie likwidacyjne listy zast.	71 50	71 1/2
Węgierska 4% renta złota	89 50	—
Węgierska 5% renta papier.	86 30	87 1/2
Anstaryjskie kredytowe akcyje	160 50	161 1/2
Anstaryjskie francuskie koleje	113 60	114 1/2
Lombardy	53 90	54 1/2
Uspობienie: stałe.	—	—

Szczecin, 13 maja 1891. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	12	13
Poznańca stałe.	238	240
na maj.	208	210
Żyto stałe.	202	—
na wresień-październik	180	182 1/2
olej rzep. spok.	61	61
na maj.	60	60
na wresień-październik	61	61
Okowita słabo.	70	70
eksportowa	51 30	51 30
na maj eksportowa.	51	51
na sierpień-wrzesień eksp.	51 50	51 50

W niedzielę dnia 10-go maja r. b. otwieram w bliskości
mojej **cukierni na ulicy Bismarka nr. 89** w do-
mach pana **Teodora Aua**



OGRÓD.

A. W. Zuiromski

**Cukiernia, Berlińska ul. 6.
Ogród, Bismarka ulica nr. 8 i 9.**

Dla wygody Szanownej Publiczności **kuchnię** oddałem
znanemu kuchmistrzowi **panu Andrzejewskiemu.** (1743)

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, **buduje nowe
oltarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, oltarzy-
ki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.**
Posadzkę wenecką
„Terrazzo“ (1383)
dla kościołów wykonuję w jednej całości na miejscu, mocno i trwale.
Marcin Piotrowski,
Zakład kościelno-artystyczny,
Fabryka oltarzy, figur św., Stacyl Drogi Krzyżowej w różnych
wielkościach z tak zwanego Carton-cement, Carton- Pierre i t. d. oraz
skład przyborów kościelnych,
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.
Wszelkie reperacje wchodzące w zakres ro-
bót kościelnych, wykonuje się starannie i tanio.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin N. 65
poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach:
aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (1300)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelnianach wy-
konywa się szybko i sumiennie.

Całkowite odnawianie
wnętrzy kościelnych
wykonuje jak najsumienniejsz po cenach przystępnych
T. Maciejewski,
pożłotnik,
Poznań, św. Marcin 78, w bliskości kościoła.
(1528) *Interes założony w r. 1860.*

Szczecińskie mydła do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Swiece stearynowe wiedeńskie i kuchenne,
Swieża oliwę prowancką,
Czekolady, wanilia, esencją octową,
Stare araki i koniak,
Mydła toaletowe, perfumy i gąbki
w największym wyborze (204)
R. Barcikowski.

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
dzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowanych pole-
cam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za
196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinie
do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań
gustu i rozmiarów pomieszczenia.
Wielki wybór pluszy, materij jedwabnych,
gobelin, krep i satynety. **Portyery** w najnowszych
deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych ga-
tunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Szanownej Publiczności **miasta Koźmina i okolicy**
mam zaszczyt niniejszem donieść uniżenie, że z dniem 1 maja r. b.
otworzyłem w **Koźminie przy Rynku** (1765)

Skład żelaza sztabowego i kutego,
artykułów budowlanych, drutu, gwoździ i t. d.
Handel towarów galanteryjnych,
przyborów kuchennych i domowych, pieców i t. p.
pod firmą

L. Kugler.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Sza-
nownej Publiczności, przyrzekam skora i rzetelną usługę i nadmie-
niam, że usilnem staraniem mojem będzie, położonemu we mnie zau-
faniu jak najgodniej odpowiedzieć.

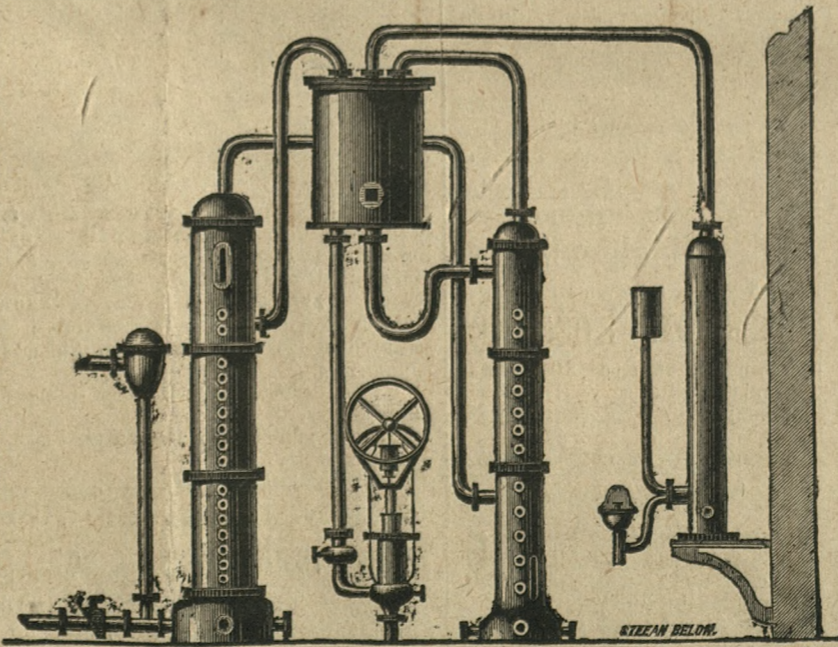
Z wysokim szacunkiem
Lucyan Kugler.

L. Zboralski
HURTOWNY HANDEL WIN
w Pleszewie
(1175) *założony w roku 1853*
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione
wina górnówęgierskie
począwszy od Mrk. 1,50 za litr w beczce.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne
vinum de vite
butelka litrowa M. 1,75. półlitrowa M. 0,90 pod mój oso-
bistym dozorem na Węgrzech wytloczona, za którego
czystość ręczę na mocy złożonej przysięgi.
Podróżujących nie wysyłam.

Aparaty
gorzelnicze

najnowszego systemu —
wywar góra odchodzą-
cy — odznaczające się
prędkością i dobrem od-
palaniem zaciera i lutru,
również jak trwałością
i taniością; wydające oko-
wite do życzonej wyso-
kości poleca (1589)
J. Ziolkowski
dawniej Leporowski,
fabryka wyrobów z mle-
dź i mosiądzu, leżarnia
dzwonów i metall
w Poznaniu.

Reperacje i prerabianie starych aparatów wykonuje najakuratniej. W Świa-
dectwa polecające aparaty przezeńnie budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żąda-
nie bezpłatnie i franko.



Niżej podpisany Bank przy-
muje: (1146)
Drobne oszczędności od
10 fen. do 1 mrk. po 3^o/_o,
kwoty większe, każdego cza-
su płatne po 3¹/₂^o/_o,
a za trzymiesięcznym wypo-
wiedzeniem po 4^o/_o.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych
Dr. Kuzstelan.

Ser

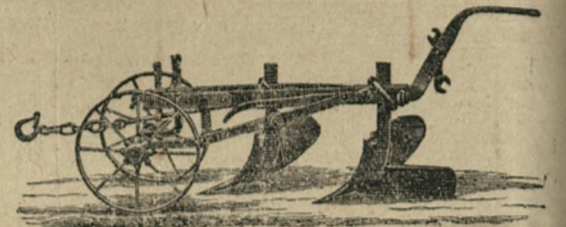
soczysty szwajcarski, ho-
lenderski, limburgski,
tylżycki, eidamaki, neu-
szatelski, również tłuste
śledzie Matjesowe, no-
we kartofle, świeżo węd-
zonego łososia i pomor-
skie śladry poleca (1706)

W. Becker,
plac Wilhelmowski 14.

Kilka folwarków

w Księstwie i w Prusach Zachod-
nych w obszarach **200—500**
mórg, jako reszty pozostałe z par-
celacji większych majątków, ma-
my na sprzedaż pod **korzy-
stnymi warunkami.**

Bank Ziemski.



Plugi dwuskiłowe patentu Schwarz
najprostsze najtrwalsze i najtańsze już blisko 1000 sztuk u nas

Dołowniki do sadzenia ziemniaków
patentu Sarrazina, najprostsza i najpraktyczniejsza machina. pracu-
rama od siebie nawzajem niezależnymi kołami łopatkowemi, a
stosuje się do każdego gatunku ziemi i na wszelkie nierówności
luźne dziury, łatwo da się odmieścić i opatrzyć przedkiem dwukół-
nym

Rozdrabiacze
do sztucznych nawozów patentu Webers, mianowicie do saletry, Kain
Roztrząsacze
do sztucznych nawozów patentu Schloera i pat. Hampla.
Dryłowniki
pat. Rud. Sacka i inne konstrukcyje.

Siewniki
szerokorzutne pat. Beermann'a i oryg. toruńskie jako i inne narzę-
dnie polecają natychmiast ze składu

Bracia Lesser
w Poznaniu, Rycerska ulica

St. Opieliński.
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik w
w Krotoszynie
poleca

Swiece ołtarzowe
wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czy-
stego wosku pszczonego białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franko.

Skład i fabryka rękawiczek i czapek
W. STARK,
Poznań, Stary Rynek 81
obok pałacu hr. Działyńskich,
poleca
Rękawiczki gładkie i duńskie zna-
ne z wybornego kroju.
Krawaty angielskie, francuskie.
Najnowszy obecnie „Four in
hand“ do wiązania w bogatym
wyborze.
Prawdziwe safirowe poduszki
w wszystkich wielkościach.
Portmonetki, torby ofiobachskie,
Kalesze lat. we, parasole dam-
skie i męskie.
Spodnie, kaftanki i prześlo-
radła jelonkowe.
Czapki, guziczki do mankietów
i gorsu, szelki, grzeblenie
i szcztolki, perfumy i mydła
z fabryk pp. Ed. Pinaud
Lublin & Piesse etc.
Birety, obojczyki dla Wiele-
bnego Duchowieństwa po ce-
nach niskich lecz stałych.
P. S. Wszelkie zamówienia w zakresie fachu mego wcho-
dzące skuteczniam szybko i tanio. (141)

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szanownym Dozorem kościoła
poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacji takowych
i przyrzeka, że będzie się sta-
rał podjęte prace wykonywać
zawsze sumiennie i po niskich
cenach. (1866)

Roman Hoffmann,
Piekary 21.
Z 300—400000 mk.
w gotówce szukam kupna dobr
w 7 milowym okolicy Poznania
F. A. Drwęski, Rycerska 38.

Porter
angielski (marcowy wy-
rób) również **Pale-Ale** poleca
W. Beck
Wilh. plac 14.
Młodzieniec
z wyższym wykształceniem
nem zgłosić się może jako
mierniczy. Zgłoszenia pro-
Eksp. Kuryera Pozn. pod
2 chłopców
dobrego wychowania mających
wyczerpanie się szewstwa, na-
zgłosić
M. Skoczyński
mistrz szewski,
firma M. Bielnkowski
ulica Wilhelmowska

Zoologiczny ogród.
W czwartek dnia 14 maja 1891 r.
ostatni koncert
ces. król. austr. dyrektora nadwornej muzyki balowej
p. Edwarda Straussa z Wiednia
z całą swoją orkiestrą.
Początek o godzinie 5¹/₂.
Wizorem: **Wspaniałe oświetlenie** ogrodu. Wstęp
cennie wstęp do zwierzyńca) po 1 marce od osoby, od dzieci 50
po 50 fen.
Biletów w sprzedaży dzienniej nabyć można u pp. Bote-
i w handlu cygar pana N. umanna (resp. p. Niekijsza) przy placu
mowskiemu Nr. 8 po 15 fen.
W razie niepogody koncert odbędzie się na sali, gdzie kra-
dami będą ustawione.
Wolny wstęp do ogrodu dla abonentów i członków Towar-
„Ogród zoolog.“ zostaje uchylony podczas tego koncertu.